Nr. 42. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 19. lutego.

(Opozycja zamierza dalszą walkę przeciw okkupacyjnej polityce prowadzić w delegacjach i Radzie państwa, lecz z innego stanowiska. — Celem tej walki są przyszłe wybory. — Manifest carski. — Kwestja korpusu okkupacyjnego. — Bułgarja północna i południowa. — Głos staroczeski o nowym gabinecie. — Położenie centralistów. — Początek rozprawy budżetowej w węgierskiej Izbie posłów.)

Za kilka dni będą znowu zawieszone posiedzenia Rady państwa, gdyż na 27. lutego zwołane są delegacje wspólne do Pesztu. Tym razem jednak posiedzenia delegacyj wspólnych mają trwać krótko, gdyż tylko kredyta okkupacyjne mają być uchwalone a mianowicie 49 milionów złr. jako kwota, o którą przekroczono kredyt 60-milionowy w wydatkach okkupacyjnych r. 1878., i dalszych 30 milionów na koszta okkupacyjne w r. b. Sprawa administracji Bośnii i Hercegowiny, chociaż według wywodów rządowych ma należeć do delegacyj wspólnych z powodu, iż ani do Przedlitawii, ani do Węgier tych ziem jeszcze nie przyłączono — nie będzie jednak podana na porządek dzienny obrad delegacyj wspólnych.

Ale bez walki parlamentarnej nie obędzie się i teraz w delegacjach wspólnych. Opozycja chociaż wie, że będzie przegłosowaną, gotuje się do podjęcia walki nanowo w delegacjach. Organa jej wskazują kierunek, jaki walka przybrać ma. Posłowie opozycyjni i w delegacjach i w Radzie państwa mają podnosić nędzę ekonomiczną wewnętrzną, wskazywać, iż nigdzie rząd nie stara się tej nędzy zapobiedz, dźwignąć przemysł i handel, zasłaniając się brakiem pieniędzy, a tymczasem 200 milionów wydał i wydaje na problematycznych skutków okkupację Bośnii i Hercegowiny. Więc wołać będą, ażeby rząd przedewszystkiem usuwał biedę wewnątrz, a nie puszczał się na kosztowne awantury zewnętrzne. Już nie będą zachowywać się więcej milcząco wobec planów okkupacji dalszej, jak to przed okkupacją Bośnii czyniono, lecz z góry stawiać będą rządowi przeszkody w tych planach, podnosząc ciągle ruinę materjalną wewnętrzną. Przyznać potrzeba, że w tym kierunku opozycja ma bardzo korzystne pole do walki, i może bardzo dotkliwie dokuczyć rządowi — ale w obecnym składzie Rady państwa niema nadziei, ażeby opozycja dla swych planów uzyskała większość. O tem też opozycja nie myśli. Jej chodzi o to, aby podobną walką, w imię dźwignięcia podupadłych interesów materjalnych prowadzoną, przygotować teren do przyszłych wyborów.

W ogóle w Przedlitawii wszystkie partje już nie myślą o zrealizowaniu tego lub owego projektu w teraźniejszej jeszcze kadencji, mogącej jeszcze najwięcej dwa do trzech miesięcy potrwać, lecz mają jedynie na oku przyszłe wybory i czynią starania, aby się przy mandatach utrzymać. Opozycja centralistyczna, odsłaniając błędy rządu, które przedtem tolerowała, starać się będzie przeciągnąć wyborców na swoją stronę. inne frakcje zaś akomodując się rządowi, będą się starały zasłużyć na poparcie rządu przy wyborach.

Telegramy Biura korespondencyjnego przyniosły nam już przedwczoraj wiadomość, że w niedzielę car ogłosił manifest do narodu z powodu zawarcia traktatu pokojowego z Turcją. Dotąd jednak dzienniki moskiewskie nie przyniosły nam treści tego manifestu. Za to dosłowną treść ciekawego tego aktu otrzymało już austrjackie ministerjum spraw zagranicznych, i łaskawie udzieliło jej *Fremdenblattowi*. Z niego tedy dowiadujemy się już dzisiaj, jak wygląda ten dokument, w którym car moskiewski usprawiedliwia się przed swoimi poddanymi z licznych porażek dyplomatycznych, jakich doznał w ciągu ostatniego roku.

A prawdę mówiąc, zadanie miał przed sobą car moskiewski nie lada. Trzeba się przenieść myślą na to stanowisko, jakie ten „biały car", ten „bóg ziemny", ten władca połowy świata, ten mocarz, przed którego tronem zginają głowy wszyscy inni królowie świata, zajmuje w opinii ciemnych mas swego ludu, aby ocenić ile kłopotu miała dyplomacja moskiewska, zanim ułożyła dokument, w którym musiała naprzód usprawiedliwić ten fakt, że ratyfikowany, a więc aprobowany przez tego cara traktat sanstefański został bez wszelkiej ceremonii podarty przez „buntowniczą" Europę; że następnie ta sama buntownicza Europa odebrała Moskwie to, co ta chciała sobie przywłaszczyć w Azji, i dała jej zaledwie część tego; dalej, że nałożyła na nią pewne obowiązki, jak n. p. że w danym terminie opuścić musi półwysep Bałkański; wreszcie, że nie pozwoliła utworzyć takiego księstwa Bułgarskiego, jakiego sobie Moskwa pragnęła. Wszystko to usprawiedliwić i wytłumaczyć w ten sposób, aby broń Boże nie ucierpiała na tem powaga „białego cara", nie nadwerężyło się mniemanie mas ludowych, że potęga cara nad carami jest tak bezgraniczną, iż przeciw niej nikt na kuli ziemskiej buntować się nie śmie, a jeżeli się buntuje, jak np. sułtan turecki, to natychmiast ukarany zostaje; wszystko to tedy ubrać w takie stylistyczne zwroty, aby z nich wielkość cara jeszcze bardziej jaśniała, było zaprawdę zadaniem tak trudnem, że sprostać mu jedynie mogła niedorównana w sztuce przewrotności szkoła dyplomatów moskiewskich.

I rzeczywiście do pewnego stopnia sprostała ona temu zadaniu. Posłuchajmy bowiem, jak wygląda ów manifest carski, według tego naturalnie co *Fremdenblatt* donosi. Oto co w nim czytamy, w depeszy nadesłanej z Petersburga w poniedziałek do ministerjum spraw zagranicznych:

„Ogłoszony wczoraj w *Prawietelst. Wiest.* manifest carski wywołał ogromne wrażenie. Zapowiada on naprzód powrót wojsk z półwyspu Bałkańskiego z wyjątkiem okkupacyjnego korpusu, który pozostaje w Bułgarji i Rumelii, aby tam przypilnować wprowadzenia reform i zarazem służyć jako gwarancja, że reformy te istotnie w życie wejdą."

W tem miejscu pozwalamy sobie przerwać bieg myśli carskiej. Upoważnia nas do tego ministerjalny *Fremdenblatt*, który pomijając respekt, należny carskim słowom i wszelkim elukubracjom pochodzącym z wysokości carskiego tronu, odważa się w tym punkcie na naiwną uwagę, iż ustęp o „korpusie okkupacyjnym", mającym pilnować wprowadzenia reform i być ich gwarancją, jest dla niego niezrozumiały. „W każdym razie — dodaje buntowniczy *Fremdenblatt* — ta wrzekoma gwarancja nie będzie dłużej trwała jak do 13. maja, kiedy Moskale *unter allen Umständen* opuścić muszą półwysep Bałkański." To czy Moskale opuszczą półwysep Bałkański do 13. maja, zależy jeszcze od bardzo wielu okoliczności, o których zresztą *Fremdenblatt* mógłby zaczerpnąć informacji od hr. Andrassego. To zaś co jest niezrozumiałem dla *Fremdenblattu*, owo „pilnowanie" i owa „gwarancja", jest właśnie zwrotem stylistycznym, mającym nadać powagę i znaczenie carowi, który zostawia swoich żołdaków, aby pilnowali, czy się spełni wszystko po jego woli. Że zaś w ustępie tym niema wzmianki, jak długo trwać będzie owo „pilnowanie," to przecież jest zrozumiałem, gdy się zważy, że właśnie naodwrót, *unter meisten Umständen* Moskale mają szansę pozostać w Bułgarji. A o tem także mógłby *Fremdenblatt* dowiedzieć się od hr. Andrassego.

Słuchajmy jednak dalej manifestu cesarskiego.

„W dalszym ciągu manifestu odwołuje się na znane wszystkim poddanym carskim powody, dla których wypowiedziana została wojna, jakoteż i niesłychane w dziejach bohaterskie czyny armii moskiewskiej (jak np. Plewna; przyp. red.), które wkońcu doprowadziły do spisania pokoju w Sanstefano. W traktacie tym jednak odwoływała się Moskwa w niektórych punktach do zdania innych wielkich mocarstw, względem których miała rozmaite zobowiązania międzynarodowe. Okazała się tedy potrzeba zgodnego porozumienia się z temi mocarstwami. „„Aby to porozumienie uzyskać — dosłownie powiada manifest — i położyć koniec rozlewowi krwi, daliśmy nasze zezwolenie na zwołanie kongresu do Berlina.

„„Co więcej, żeby dać poznać, jak dalece przejęci jesteśmy pokojową dążnością, raczyliśmy wspaniałomyślnie udzielić naszej aprobaty wypracowanemu przez kongres międzynarodowemu traktatowi, zwłaszcza że stypulacje tego traktatu zgadzały się z celem, dla którego wypowiedzieliśmy wojnę, to jest, dążyły tak samo jak my do poprawienia losu chrześcian na Wschodzie. Przyjęliśmy więc ten międzynarodowy traktat i zgodziliśmy się na to, że będzie on podstawą zawartego właśnie teraz ostatecznego pokoju z Turcją.""

W dalszym ciągu manifest wylicza rezultaty wojny, mówi też o powiększeniu Rumunii, Serbii i Czarnogóry i o podniesieniu ich do godności księstw niezawisłych; o odzyskaniu „rodzimej ziemi moskiewskiej, Bessarabii" i o przyłączeniu Karsu, Ardahanu i Batumu; o Bośnii i Hercegowinie nie wspomina ani słówkiem, za to szeroko mówi o Bułgarji, w której rozróżnia część północną i południową. Północna stała się już niezależną, południowa zaś jest jeszcze pod jarzmem tureckiem i pod nazwą „Wschodniej Rumelii" ma być uprawiana przez gubernatora z ramienia Turcji.

Szkoda wielka, że w tem miejscu car nie poszedł jeszcze o krok dalej i nie westchnął nad losem tych nieszczęśliwych Bułgarów południowych. Ale prawda, byłoby to w sprzeczności z tem co powiedział powyżej, mianowicie, że stypulacje traktatu berlińskiego dążą do tego samego co on celu, i że dla tego tylko udzielił im wspaniałomyślnie swej aprobaty. Tyle ile potrzeba było, aby nakreślić Bułgarom program ich polityczny, tyle car powiedział; dalej zaś iść w tym kierunku nie mógł, bez narażenia swej powagi w oczach swych niewolników — poddanych.

Wreszcie elukubrację swą kończy car ruladą oratorską i wzywa poddanych, aby „wspólnie z nim zanieśli dziękczynne modły do Najwyższego za tyle zwycięztw, tyle sławy i tyle wdzięczności oswobodzonych Słowian, jakie Bóg w udziale przyznał Moskwie za jego panowania."

O wdzięczności słowiańska! Z ilu to ty łez, morderstw, rzezi, gwałtów i zbrodni się składasz!

Wspominaliśmy już, że dzienniki staroczeskie, gdy hr. Taaffe powołany został do Wiednia, dość przychylnie oświadczyły się za Taaffem, ale pod warunkiem, aby przedewszystkiem Stremayera nie brał do swego gabinetu. Otóż nie Taaffe Stremayera, ale Stremayer wziął Taaffego do swego gabinetu, czyli raczej oba wzięli jeden drugiego — i dzienniki staroczeskie są znowu wcale zadowolone. „Gabinet nowy — piszą one — nie jest stojącym *a priori* ponad stronnictwami (jak wymagali Czesi od Taaffego), ale też nie jest gabinetem, od stronnictwa centralistycznego pochodzącym, ale sobie tylko prowizycznym gabinetem urzędniczym, mimo że nie z szefów sekcyjnych, lecz z dawnych ministrów złożonym, i zanadto zależy od prawicy Izby posłów, aby chciał znowu być ultracentralistycznym."

Czy staroczesi są w istocie tego pewni, czy tylko pewność w siebie wmawiają? Nam się zdaje, że już się poczyna przewrot w obozie centralistów, i gabinet ten nowy będzie mógł zupełnie się nie troszczyć o prawicę, gdyż wszelkiej, jakiej tylko zechce większości, dostarczą mu sami centraliści — tem bardziej, gdy, jak to i *Politik* przyznaje, Rada państwa będzie miała do załatwienia tylko budżet i kredyta okkupacyjne, i rząd chyba tylko jeszcze zechce sprawę administracji Bośnii i Hercegowiny przeprowadzić w delegacjach z pominięciem Rady państwa. I to się uda nowemu rządowi, byle tylko sejm węgierski dał się do tego nakłonić. Dalej pisze *Politik*:

„Wszystko inne zresztą zależeć będzie od wyborów do Izby posłów. Oddawna jużeśmy odwołanie się do ludności wskazywali jako jedyny sposób położenia końca chaotycznym stosunkom parlamentarnym. A w tym celu niczegośmy nie wymagali, jak tylko, aby rząd był neutralnym, aby otwarcie i bezwzględnie zrzekł się wszystkich owych kruczek, któremi z wyborów niegodziwą komedję robiono. Po hr. Taaffem jako ministrze spraw wewnętrznych można się w ogóle spodziewać, że w interesie państwa, dla ogólnego miru, dla pojednania narodowości i naturalnego postępu, postanowi postępować neutralnie i stanowczo założy klamkę wszelkim centralistycznym zapędom agitacyjnym swoich kolegów i podwładnych.

„Dopiero wtedy system parlamentarny stanie się prawdą, gdy ludność poweźmie przekonanie, że państwo nie identyfikuje się z koterją, która się mieni wiernokonstytucyjną a pod tą pokrywką dla swoich sobkowskich celów pracuje, i że cały aparat rządowy od najwyższych aż do najniższych organów nie jest na usługi tej koterji. Wybryki frakcji Herbst-Sturm bardzo łatwem zrobiły rządowi zachowywać się neutralnie. Można bardzo wysoko cenić centralistyczne zasługi p. Herbsta, to jednak jest faktem zbyt namacalnym, że system jego na wewnątrz polega na waśni narodowościowej, na zewnątrz zaś na założeniach, których ziszczenie wymazałoby Austrję z rzędu wielkich mocarstw. Wobec tego faktu wszelkie, najbardziej wkorzenione uprzedzenia prysnąć muszą. Że tak się zapatrują w sferze decydującej, tego zapewne dowodzi mianowanie hr. Taaffego. Ludności zaś ani nawet testament polityczny p. Kurandy nie nawróci do wiary w zdolność tego stronnictwa do rządzenia." (Na piątkowej konferencji opozycjonistów centralistycznych p. Kuranda radził zostawić ludności testament polityczny; p. r. *G. N.*).

Staroczesi widocznie oddają się złudzeniu. Gabinet Stremayer-Taaffe, jeżeli pod jego sterem wybory do Izby posłów będą przeprowadzane, będzie się starał wydobyć tak zwaną konserwatywną większość centralistyczną, któraby dopomagała przy dalszych zaborach w Turcji, i będzie tylko starać się o upadek opozycji centralistycznej; ale aby pragnął wydobyć większość autonomiczną, federalistyczną, to marzenie dziecinne. W tamtem poprą go Węgrzy, w ostatniem wszelkieby stawiali przeszkody.

Pester Lloyd wyszydza jak najdosadniej piątkową konferencję opozycji centralistycznej. „Zwołano 112, a tylko 80 przybyło, t. j. 32 odpadło już albo odpadnie. Cały obóz centralistyczny wynosi 178 członków; jakżeż można było dzieło zjednoczenia począć od wykluczenia 66 członków, którzy przecie bądź cobądź są centralistami! I mimo to „wiernokonstytucyjność" ma nadal pozostać hasłem! Tak srodze wyszydzali oni politykę Andrassego „od wypadku do wypadku" — a sami taką politykę dla siebie uchwalili."

Przed wczorajszem posiedzeniem Izby miały kluby centralistyczne wybrać delegatów do uchwalonego w piątek komitetu. Tymczasem br. Eichhoff, prezes klubu centrum, wezwał usilnie członków na poniedziałek wieczór na posiedzenie, na którem ostrą uchwałą zganiono tych członków klubu, którzy dlatego, że głosowali przeciw traktatowi berlińskiemu, w piątkowej konferencji udział brali. W skutek tego pp. Dobblhoff, Poche, Edlmann i Jaksch zawiadomili p. Dumbę, że nie wybiorą od siebie nikogo do wspomnianego komitetu. Naszem zdaniem to tylko początek zbiegostw. Już *Deutsche Ztg.* lamentuje, że żadnej zgoła niema nadziei, aby można budżetu odmówić. Łatwy ztąd wniosek, że gdy odmówić nie można, to pozwolić potrzeba, aby się u góry bez potrzeby nie narażać.

Przedlitawska rozprawa budżetowa będzie zresztą w znacznej części zależeć od przebiegu węgierskiej rozprawy budżetowej. Budżet będzie w Przedlitawii uchwalony, ale opozycja centralistyczna może zaczerpnąć sił z przebiegu rozprawy węgierskiej, zwłaszcza do przyszłej walki wyborczej.

W węgierskiej Izbie posłów poczęła się rozprawa budżetowa w poniedziałek wywodem ministra skarbu. Wywód ten jest bardzo długi; to jednak, co w niej dla nas zajmującem być mogło, streścił nasz telegram wczorajszy. Główny, dotyczący okkupacji, a pod względem uregulowania finansów węgierskich na czele postawiony ustęp brzmi dosłownie: „Przedewszystkiem należy koszta okkupacji bośniackiej ograniczyć na minimum, na koszta zaopatrzenia wojsk tamtejszych. Musimy się powstrzymać od każdego kroku, z którymby nowe a znaczniejsze obciążenie połączone było. Rząd przeto musi dążyć do tego, aby rząd wspólny należycie uwzględniał materjalne siły monarchii." Ustęp ten został przyjęty milczeniem; nie zapowiada, czy i komu będzie przedłożoną sprawa administracji Bośnii, i nie zaprzecza stanowczo możliwości dalszych okkupacyj.

Po ministrze Szaparym zabrał głos p. Simonyi (liga opozycyjna). Skrytykowawszy finansową gospodarkę rządu, wnosi, aby Izba rządowi, który stoi na gruncie ugody z r. 1867 i kredyt i zaufanie stracił, odmówić budżetu. Dalej wykazawszy, że wywód ministra skarbu nie zawiera istotnego programu finansowego; że robienie długów, które jest jedynym programem rządu, prowadzi do bankructwa a więc i do utraty niezawisłości Węgier; dalej, że merytoryczne wnioski co do naprawy położenia, powinien stawiać rząd albo osobna ku temu wysadzona komisja, jaką już w r. 1873 wysadzono – stawia dalsze wnioski, a to 1) wysadzić komisję z 25 dla uchwalenia środków celem naprawy położenia finansowego; a 2) wysadzić komisję z 31 dla zastanowienia się nad ekonomicznem położeniem kraju i ułożenia w tym względzie projektów reformowych. Wniosek zatem odmówienia budżetu postawiła liga tylko wypadkowo, będzie ona za przyjęciem budżetu po ogólnej rozprawie, a tylko starać się będzie, aby przy

---

Pan starościc Konstanty Zaleski

vulgo Kostuś zwany.

Z pamiętników pułkownika Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kostuś się na mnie popatrzył z ukosa, potem prosto w oczy, i zapiszczał:

— Mój szanowny, ty wielki pan! obiady jadasz po dwa franki! je jeszcze posiadam dziesięć sous, to dzisiaj sobie chleba kupię, i jeszcze jutro będę miał. Wystaw sobie, powiada Langie, wszystkie moje prośby na nic się nie zdały, musiałem zostawić Kostusia z jego dziesięcioma susami, i sam iść dalej. Przeszło parę godzin, przyszła godzina obiadowa, a że mi się też chciało po licznych postach emigracyjnych raz zjeść dobry obiad, a wypadkowo kasa na to pozwalała, więc udałem się do Palais Royal do restauracji Vefoura. Przechodząc długą salę, i szukając dogodnego miejsca, rzuciłem okiem do małego gabinetu, gdzie tyłem siedział człowiek zupełnie niestosownie ubrany do tak wykwintnej restauracji. Poznaję Kostusia, który właśnie zajęty jest obrabianiem jędora z truflami, a na stole stoi oprócz nieodkorkowanej jeszcze i zamrożonej butelki szampana, kilka gatunków win z odpowiedniemi kieliszkami. A niechże cię, ty stary bałamucie, pomyślałem, i zbliżając się na palcach do Kostusia, poruszyłem go po ramieniu:

— Jak się masz, Kostusiu? — pytam.

Kostuś, który miał pełną gębę trufli, dopiero po chwili odpowiada nawpół przestraszony:

— Jak się masz, mój szanowny?

— Mam prośbę do ciebię, Kostusiu.

— Zawsze na twoje usługi, mój szanowny — odpowiada Kostuś z kwaśnosłodką miną, i zaczyna już tam coś szukać w starym surducie, bo myślał, że chcę od niego pieniędzy pożyczyć.

— Ależ nie o to idzie, mój drogi, ja mam dziś sam pieniądze, tylko prosiłbym cię, abyś mię poznał z Vefourem.

— Ależ mój szanowny, toż ja sam go nie znam, nawet nie wiem, czym go kiedykolwiek widział.

— Bajki! kochany Litwinie; kiedy on ci daje obiad taki za dziesięć sous, to musi być twoim ścisłym przyjacielem, ja jemu już chętnie franka zapłacę.

Kostuś ani chwili nie stracił zimnej krwi, tylko mi się w oczy popatrzył, i mówi:

— Już ja wiem, co teraz będzie, jutro cały Paryż będzie wiedział, że biedny Konstanty Zaleski zjada obiady po sto franków i więcej, a temu wszystkiemu ty będziesz winien. Bo ty nie darujesz, wiem o tem. A jednak, gdybyś miał troszkę sumienia, to byś miał litość nademną.

— A to zkąd?

— Najprzód, mój szanowny, kiedy już dzień dzisiejszy jest tak szczęśliwy dla mnie, że oprócz dobrego obiadu, jeszcze i dobry przyjaciel mi z nieba opada, bądź łaskaw i siadaj, a garson poda ci całą menu, który ja spożyłem, a zrobiłbyś mi śmiertelną krzywdę, gdybyś nie chciał przyjąć mego zaproszenia.

— Krzywdy ci nie chcę robić, ale powiedz mi jakim sposobem...

— Tak, dlaczego nie chciałem iść z tobą na obiad, mój szanowny, gdyś mię tak serdecznie zapraszał. Powiem ci. Otóż wiedząc, że sam nie jesteś bogatym, i uznając twoje złote serce, chciałem zostać przy zwykłej mojej strawie, chlebie i wodzie. Rozłączywszy się z tobą, westchnąłem głęboko i pomyślałem: Czemuż ja nie bogaty? I tak idąc spacerem, różne się myśli snuły po głowie. W tem przypominam sobie, że dzisiejszy dzień jest to rocznica urodzin nieboszczki mojej ciotki, najukochańszej siostry ojca mego. W domu rodzinnym, w gronie familijnem, obchodziliśmy uroczyście ten dzień. Smutno mi się zrobiło, i żal mi stanął, żem nie przyjął twoich zaprosin. Ty jeden, szanowny bracie! był byś miał współczucie dla dawnych wspomnień moich. Wróciłem do domu, i chciałem już spożywać mój chleb, gdy sobie przypominam, że tam gdzieś cała bielizna stołowa, którą przywiozłem z Litwy, w szafie niepotrzebnie gnije. Na co mi tego? myślę, toż gospodarstwa żadnego nie prowadzę. Posłałem po *marchand d'habits* (handełes), i za sto kilkadziesiąt franków zbyłem się tej niepotrzebnej fortuny. Aby uczcić pamiątkę nieboszczki, chciałem zrobić fetę, i szukałem cię mój szanowny, po całych bulwarach, ale cię znaleźć nie mogłem, i tak sam z ciężkiem sercem zaszedłem do Vefoura. Ale co to trzeba za szczęścia, żeśmy się tutaj znaleźli! Wypijmyż na pamiątkę poczciwej mojej ciotki nieboszczki! — ale wiesz bracie, nie powiesz nikomu, żeśmy się spotkali u Vefoura?

I opowiadania Langiego, (śmiej albo gniewaj się jak chcesz, kochany jenerale, bo wiesz, że coś mi opowiadał, było jeżeli nie czystą, to dziwnie dowcipną prawdą, a żyjesz jeszcze, dzięki Bogu, i nie powiesz, że zmyślam), tak mi zostały w pamięci, że może ty san, mój stary kolego, sobie treści tak dobrze nie przypominasz jak ja.

A co nie dowiedziałem się od Langiego, to dowiedziałem się od drugich.

I tak gdy szanowny Kostuś mieszkał w Brukseli, miał zwyczaj chodzić do piwiarni, gdzie uczęszczali oficerowie belgijscy. Kostuś, dawny oficer wojska moskiewskiego, który brał udział w kampanii 1828 r. nad i poza Bałkanami, późniejszy dowódzca oddziałów powstańczych na Litwie r. 1831, był niezawodnie więcej doświadczonym oficerem, jak improwizowani wówczas oficerowie belgijscy.

Siedząc raz przy szklance piwa, przysłuchuje się Kostuś opowiadaniu kapitana belgijskiego, z którego wynikało, że gdyby nie dzielny kapitan, to miasto i forteca Anvers (Antwerpia) nigdy nie byłyby wzięte przez Francuzów. Ironiczny uśmiech Kostusia jakoś obraził belgijskiego bohatera.

— Pan kpisz ze mnie? — pyta.

— Nie, szanowny kapitanie, odpowiada Kostuś, tylko mnie, bawi twoja improwizacja.

Pan niemasz wyobrażenia o wojnie.

— Bardzo wielkiego nie mam, mój szanowny, ale zawsze trochę więcej, jak handlarz pieprzu, którym byłeś, nim cię rewolucja belgijska ubrała w szlify kapitańskie.

Ledwie zdołali Belga wstrzymać, aby się nie rzucił na Kostusia, a gdy trochę ochłonął, dał mu swoją kartę.

Kostuś był przeciwnikiem wszelkich burd i pojedynków, szczególnie że go te pojedynki już dosyć kosztowały. Tak, gdy raz kapitan Zdulski, który podczas przejścia korpusu jenerała Giełguda przez granicę pruską, będąc adjutantem jenerała, nazwał swego naczelnika zdrajcą ojczyzny i zastrzelił go, wyzwał Kostusia, ten zapiszczał: — To ci niedosyć, żeś Giełguda zabił, jeszcze mię chcesz zamordować? I Zdulski chcąc niechcąc musiał zamiast pojedynku, zjeść z Kostusiem śniadanie.

Jako Litwin, nielubiący wydawać pieniążków na darmo, Kostuś prowadził skrupulatny wykaz wszelkich swoich pojedynkowych śniadań, a że był zgryźliwym i dowcipnym, wiec była to spora lista.

— Wystaw sobie, mój szanowny, powiada mi jednego razu, żeby nie te śniadania pojedynkowe, które dziwnym wypadkiem zawsze ja sam musiałem płacić, miałbym na lata wygodnie z czego żyć.

Ale z kapitanem belgijskim rzecz jakoś na więcej serjo zakrawała, jak na proste śniadanie.

Kapitan żądał na życie i śmierć, a Kostuś z początku ani chciał słyszeć o pojedynku, mówiąc z doświadczenia, że to głupstwo, które się zwykle śniadaniem kończy, i to jeszcze na jego koszt. Kiedy zaś Polonia powiedziała, że stanowczo nie można odmówić satysfakcji, więc i Kostuś zgodził się na pojedynek. Wyjechali więc z Bruksełli, a rano stanął Kostuś z bohaterskim episjerem belgijskim na menzurze. Sekundanci odliczyli piętnaście kroków i dali zapaśnikom nabite pistolety. Kapitan przyjął broń mu podaną z miną uroczystą. Kostuś z uśmiechem ironicznie dobrodusznym. Gdy kapitan stanął podług zwyczaju bokiem do swego przeciwnika i chciał go brać na cel, Kostuś w swym odwiecznym surducie i kapeluszu stanął do niego frontem, z pistoletem spuszczonym i z tym samym uśmiechem. Nadaremnie sekundanci Litwina wołali na niego i uczyli go prawie gwałtem, jak ma przyjąć strzał przeciwnika: Kostuś zawsze powracał do pierwszej pozycji. Nareszcie znudzeni sekundanci dali znak, ze strony Belga padł strzał, kula poszła Bóg wie gdzie, a Kostuś stał niewzruszony w tej samej pozycji, jak przedtem. A podnosząc lewą ręką kapelusz i uśmiechając się do kapitana, zapiszczał:

— Merci, epicier, merci bien. vous n'etes pas un bon tireur, vouler vous tirer encore, voila mon pistolet. *)

I kulejąc naprzeciwko zdumionego kapitana, podaje mu swoją broń. Belg tak do reszty zgłupiał, że już sięgnął ręką po pistolet Kostusia. Sekundanci polscy parskając śmiechem, belgijscy trochę skonfundowani, ale śmiejąc się dla honoru, położyli koniec tej pociesznej scenie. I skończyło się wszystko śniadaniem, a Kostuś, który był amfitrjonem, zapisał i to śniadanie do innych swoich wydatków pojedynkowych.

— A czemużeś, paskudny Litwinie, przyjmował pojedynek, kiedyś się strzelać nie chciał? pytają go sekundanci jego, gdy się już wszystko skończyło.

— Cóż miałem robić? wyciągnęliście mnie gwałtem, aby mię tylko na niepotrzebne wydatki narazić, a zresztą chodziło mi o to, aby te belgijskie bohatery nie myśleli, że się ich Polak lęka.

Byłoby jednak wielkim błędem uważać Kostusia za Harpagona, który dla siebie tylko żył. Nikt nie miał czulszego serca dla cudzej nędzy, i nietylko dla emigrantów, ale i dla Francuzów, o których wiedział, że są warci tego, był on niezliczonemi razy prawdziwą opatrznością. A między młodemi literatami w Café Peletiér nie jeden błogosławił Kostusia całe życie, bo on mu utorował drogę do przyszłości.

Pytam jednego razu Kostusia:

— Proszę cię, czy ci nie żal tych kilkuset franków, które dziś dałeś temu młodemu Francuzowi. Wszak on w swoim kraju, a między naszymi wiesz jaka bieda.

— Nie żal mi, mój szanowny, bo ten młody Francuz ma przed sobą wielką przyszłość i będzie on użyteczniejszym dla Polski, jak wielu z naszych. Przypomni on sobie starego Polaka, który jak mógł wpajał w niego miłość i współczucie dla naszej biednej ojczyzny, a poratował, gdy go spotkał w nędzy. On tego nigdy nie zapomni, bo to dusza wzniosła i szlachetna, i całe życie będzie wdzięczny nie mnie, bo ja prawdopodobnie jego wdzięczności nie doczekam, ale ojczyznie naszej.

I zgadł zacny Konstanty, bo pan A... B...gon będący dziś jednym ze znakomitych mężów Francji, nie opuszcza żadnej okazji, aby manifestować gatunek religijnej czci i miłości dla Polski.

Nieubłagany jednak był Kostuś, jeżeli przyszedł do niego jaki próżniak, spekulujący na jego dobrą wiarę. Wtenczas wytrzymawszy go i nakpiwszy do woli, puszczał go z niczem. Tak razu jednego przychodzi do niego jeden jegomość, który mu się z pierwszego wejrzenia nie podobał.

Był to Polak, który oprócz pracy, wszystko lubiał. Chciał on wykpić od Kostusia choćby kilka luidorów.

— Nazywam się X. Y. Z. powiada nieznajomy, radbym się dostać do Ameryki, a nieznając tutaj nikogo (znał cały Paryż na palcach)

---

*) Dziękuję, przepraszam, dziękuję, nie szczególnie strzelasz, chcesz jeszcze, bierz mój pistolet.

szczegółowej rozprawie dwa jej ostatnie wnioski wzięto za podstawę. Czy na taką taktykę zgodzi się skrajna lewica, to jeszcze pytanie, a jeśli się nie zgodzi, to zamysły ligi okażą się płonnemi.

Brak pracy.

Kraków d. 18. lutego.

(*M.*) Listy wasze o „mnożeniu proletarjatu“ zwróciły uwagę nietylko powszechności, ale musiały pewne wrażenie wywrzeć także w kołach decydujących. Przed 10 dniami jeszcze mówiono na pewne, że na liniach kolei Karola Ludwika ma nastąpić taka sama ryczałtowa dymisja urzędników i służby, jaką Rada zawiadowcza kolei Czerniowieckiej zarządziła była pod koniec grudnia. Truchleli wszyscy, bo kilkudziesięciu ludzi z rodzinami w zimie puścić na własny przemysł, to równa się ogólnej klęsce. Bezpośrednio nią dotknięci ciężą na innych. Według najnowszych informacyj naszych z Wiednia, zamiar wzmiankowany tym razem nie przyjdzie już do skutku, i został cofnięty.

Zapytać wypada teraz, dlaczego te wpływy, które spowodowały tak pożądaną zmianę, nie ocknęły się pierwej, gdy chodziło o los urzędników kolei Czerniowieckiej? Jedna i druga kolej należy do rzędu subwencjonowanych. Komisarze rządowi mają obowiązek czuwać nad jej zarządem, i nie dopuszczać aktów, które się nie zgadzają z prostą słusznością. Przedsiębiorca prywatny, kierujący się uczuciem ludzkości, jeżeli widzi ubytek popytu na swoje produkta, nie zaraz zamyka swoje warstaty, ani nie wypędza robotników, lecz proponuje im przedewszystkiem zmniejszenie godzin pracy, lub redukcję wynagrodzenia.

Zarządy kolejowe tłumaczą się zmniejszeniem ruchu i dochodów, ale w takim razie zmniejszenie to powinno równorzędnie oddziaływać na traktowanie całego personalu, nie zaś dotykać tylko najbiedniejszych. Faktem zaś jest, że równocześnie ta sama ręka, która dekretowała oddalenie oficjalistów podrzędnych i służby niższej, tudzież robotników warstatowych, dawała niektórym wyższym urzędnikom bardzo znaczne remuneracje: za co? — czy dlatego może, iż ze zmniejszeniem ruchu mniej mieli do czynienia?

Sprzeczność ta jest najbardziej rażącą. I dlatego nikt nie może usprawiedliwić obojętności, z jaką ludzie kompetentni patrzą na takie postępowanie. Rząd rumuński sprzeciwił się nakazanej przez p. Klaudy'ego dymisji urzędników Rumunów na liniach multańskich, i oparł się w tej mierze na pewnem niezawodnem prawie, wynikającem z ustawy koncesyjnej, która obowiązuje także w państwie austrjackiem. A więc i tu spodziewaćby się należało, iż ministerstwo handlu założy swoje veto, i zniewoli zarząd kolejowy do przyjęcia nanowo wszystkich bez powodu osobistego dymisjonowanych.

Inne okoliczności zachodzą po urzędach i biurach publicznych, gdzie inteligencja nie mająca praw do posad etatowych, szuka zwykle zarobku dziennego po ekspedytach, tabulach, registraturach itp. Natłok kompetentów jest tam istotnie przerażający, a mało kto może osiągnąć pożądaną pracę dla braku miejsc, pochodzącego w znacznej części ztąd, że naczelnicy władz unoszą się względami, i nie zawsze baczą na wymogi służby. Mnóstwo pensjonistów, pobierających pełne płace emerytalne, mnóstwo exoficerów, również pobierających takie pensje, zajmują tam miejsca ludziom młodym, potrzebującym zarobku. Obie kategorje mogły by się wyśmienicie obejść bez zarobku dyurnowego.

Ale emeryci nudzą się w domu, eksoficerowie potrzebują na bilar lub karty ubocznych dochodów. Jest trzecia jeszcze kategorja: ludzie młodzi, synowie wyższych urzędników, uczęszczający na studja uniwersyteckie, a mający utrzymanie dostateczne przy rodzicach lub krewnych, — po dobrej koleżeńskiej znajomości zajmują dyurny, aby mieć jaki taki dochód na różne przyjemności. Panowie ci cieszą się naturalnie przywilejami. Pod pozorem słuchania wykładów przychodzą oni do biura tylko na parę godzin. Na wykładach zaś nie widzi ich. Inna młodzież uniwersytecka zaś, niemająca protekcji wyższych matadorów, pozbawioną jest nietylko tego przywileju, chociaż także musi chodzić na wykłady, ale co więcej, dochód się nie może do nędznego zarobku dyurnisty, i aby go utrzymać się w mieście, musi dawaniem lichych lekcji zarabiać mozolnie na chleb. Gdyby konsyljarz emerytowany, pobierający 1½ tysiąca pensji, jedynie dla zabicia czasu i „dla zdrowia“ własnego nie zajmował posady dyurnisty, gdyby eksoficer, przed czasem pensjonowany, był użyty tam gdzie ma do tego zdolność nieraz bardzo dobrą, tj. w biurach wojskowych, — gdyby nareszcie mnóstwo trutniów młodych li przez protekcję już tak wcześnie nie wychowywano na synekurzystów i pasożytów społeczeństwa: natenczas niezawodnie kilka set ludzi pracowitych i zdolnych do pracy znalazłoby pomieszczenie, którego dziś w srogiej nędzy nadaremnie szukają. W ostatnich np. czasach zdarzyło mi się kilku techników, którzy pokończyli „mit Auszeichnung“ kursa politechniki wiedeńskiej, odbyli praktykę przy budowlach kolejowych lub we fabrykach maszyn, i wykazują się z kilkuletnej karjery najzaszczytniejszemi świadectwami, a teraz we własnym kraju giną, bo nawet prostej pisaniny nie mogą dostać.

Dżuma.

Moskwa 16. lutego. Na dzisiejszym obiedzie u jenerał-gubernatora Moskwy, ks. Dołgorukowa, danym dla lekarzy austrjackich i niemieckich, było 28 osób, między którem ks. Urusow, oberpolicmajster Kozłow, znakomitsi lekarze Moskwy i dwóch lekarzy rumuńskich. Ks. Dołgorukow pił dwa razy na pomyślność lekarzy i przemawiał po francusku, dr. Hirsch i dr. Biesiadecki odpowiedzieli po niemiecku, dr. Petresko po francusku. Lekarze wyjeżdżają jutro o 10. wieczór a we środę staną w Carycynie.

Sow. Izw. ogłaszają kilka listów prywatnych z nawiedzonych zarazą okolic, które w ponurych barwach malują stan tamtejszy. W jednym z listów tych czytamy: „Przybywszy d. 2. stycznia do Wetlanki, widziałem tam mnóstwo gnijących zwłok ludzkich... W towarzystwie jednego z kozaków obchodziłem stanicę, szukając chorych i nie znalazłem domu, w którymby się nie znajdował człowiek zadżumiony lub umarły. Niektórzy mieszkańcy pozostawili w domach chore dzieci lub żony a sami pouciekali w step...“ Ta sama osoba w liście z d. 10. stycznia donosiła: „Zaraza wcale nie słabnie. Dzień i noc jestem na nogach. W Wetlance panuje nadto głód straszliwy. Bocheneczek czarnego jak ziemia chleba kosztuje 15 kopiejek. Herbata i cukier należą do artykułów nieopłaconych. Domy stoją pustką, wszystkie rodziny wymierają.“ Do zagranicznej misji sanitarnej, mającej zasięgnąć informacji na widowni klęski, przyłączył się w Warszawie także dr. G. Dunér, wysłannik rządu szwedzkiego. — Korespondent astrachański szwajcarskiego dziennika *Bund* opowiada okropne rzeczy o położeniu niektórych stanic nadwołżańskich, dżumą dotkniętych. Ciemny lud tamtejszy, jak przed wiekami, wierzy i teraz, że straszna zaraza powstała w skutek zatrucia wody w studniach i podejrzywa o ten czyn lekarzy (!) W Pryszybie pod Wetlanką, mieszkańcy mieli nawet rzucić się na lekarzy i zamordować sześciu z nich w okropny sposób. Fakt ten, jakkolwiek trudny do wiary, zgadza się jednak z dawniejszem doniesieniem dzienników moskiewskich, że sześciu studentów medycyny, którzy z Petersburga udali się celem niesienia chorym pomocy w okolice Wetlanki, znikło bez śladu.

Korespondent *Gołosu* z Czornego Jaru donosi d. 28. stycznia, że zwidzał większą część miejscowości, które były dotknięte dżumą. Istotnie chorych już niema, ale straże po drogach i kwarantanny odbywają się nader opieszale i wadliwie. Jeszcze gdzie wojsko stoi, tam można liczyć na pewien porządek, ale gdzie tylko postawiono kałmuków na straży — to „mużyki“ mają zupełnie swobodną przeprawę. Warty kałmuckie dla okazania swojej gorliwości, zabiegają drogę i zatrzymują tylko takie powózki, któremi „naczalstwo“ jeździ, tj. kibitki z dzwonkami i pytają o bumagi, których czytać nie umieją. Kwarantanny zaś urządzono tak, iż ludzie muszą się tłoczyć po 20—30 w jednej izbie. Drożyzna przytem wielka, tak że biedniejsi z głodu dostają słabości. Wszystko dzieje się po moskiewsku.

Rada miejska w Moskwie na wniosek Makłakowa uchwaliła petycję do cara, aby w okolice zarazy wysłać komisję uczonych.

Z Niższego Nowogrodu piszą do *Russkich Wiedomosti*, że d. 10. bm. wyjechał ztamtąd inspektor sanitarny Tychomirów do Makarjewskiego okręgu, ponieważ we wsi Łyskowie umarł jeden mużyk na chorobę bardzo wątpliwą. Lekarz posłany uznał, że choroba ta była d ż u m ą. Mimo to lekarze nowogrodzcy nie wierzą, i sądzą, że chory umarł na tyfus.

Z Carycyna telegrafują do *Gołosu* d. 45. b. m.: Stan dr. Jakobiego jest bardzo niebezpieczny, ale nie bez nadziei. Odwilż ciągła. Ten sam dziennik ogłasza depeszę z Sarepty 15. b. m.: Odwilż zupełna. Drogi nie do przebycia. Miejscowa ludność spokojna. Hr. Orłow-Denisow i pełnomocnik Czerwonego krzyża Pisarew, odjeżdżają dziś do Wetlanki.

W Odessie zawiązał się d. 15. b. m. komitet sanitarny pod przewodnictwem jenerała Heinza. W przeciągu 85 lat miasto to było już trzy razy widownią dżumy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. lutego.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20. lutego b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór 7 członków do komisji administracyjnej niestałych dochodów m. Lwowa na r. 1879. 2. Wybór jednego delegata Rady miejskiej. 3. Wybór pierwszego delegata Rady miejskiej. 4. Wybór jednego członka do komitetu zawiadującego zakładem kalek św. Łazarza. 5. Wybór jednego członka do komitetu zawiadującego miejskim Zakładem sierót. 6. Sprawa zabezpieczenia dostawy 10 par koni do wywozu śmiecia z domów na r. 1879. 7. Remer Erazm o przyjęcie do związku gminy tutejszej. 8. Wnioski w sprawie zwinięcia miejskiego składu drzewa opałowego. 9. Wybór delegata do Rady zarządu fundacji hr. Skarbka w miejsce p. dr. Semilskiego.

* Trzeci wieczorek tańcujący gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w niedzielę 26. b. m. w sali domu Narodnego. Na wieczorku odegranym będzie: „Hors d' haleine“ galop kompozycji p. Pawła Romaszkana, poświęcony komitetowi urządzającemu zabawę. Jak na poprzednie tak i na ten wieczorek bilety nabywać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

* W styczniu b. r. otrzymało nowo zawiązane Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie od c. k. namiestnictwa zatwierdzenie statutów. Celem tego Towarzystwa jest niesienie pomocy materjalnej swoim członkom w wypadkach słabości lub innych nadzwyczajnych nieszczęściach. Inicjatorem jego był ks. kanonik Jan Hausmann, były inspektor szkół ludowych miasta Lwowa, który po zrezygnowaniu z posady inspektora złożył na powyższe cele 4 listy kredytowe po 100 złr.

Te 400 złr. były zawiązkiem funduszów Stow., które rozpoczęło czynności swoje dnia 30. stycznia na walnem zgromadzeniu, na którem obecnych było 52 członków i na którem wybrano do Rady zawiadowczej: pp. Sabinę Hoffmanównę, Eustachego Jachimowskiego, Franciszka Szpetmańskiego, ks. Ludwika Ollendera, Edwarda Kościuka, Adama Fedorowicza i Józefa Opałek; jako zastępców pp. Leontynę Gloisnerównę, Wincentę Longchamps i Filipa Boreckiego; do wydziału kontrolującego wybrano pp. Adelę Francównę, Józefa Mochnackiego i Szczęsnego Parasiewicza. — Fundusz żelazny składa się dotychczas: a) z powyższego datku ks. Hausmanna 4 listy kredytowe po 100 złr.; b) z kwoty 85 zł. w gotówce, pochodzącej z wkładek miesięcznych członków zwyczajnych.

Podając niniejsze sprawozdanie do publicznej wiadomości nadmieniamy, że według statutów zwyczajnym członkiem Towarzystwa może być tylko nauczyciel lub nauczycielka miejskich szkół ludowych lwowskich; nadzwyczajnym zaś ten, kto jednorazowym lub rocznym datkiem przyczynia się do pomnożenia funduszów Towarzystwa. Przystąpić do Towarzystwa można każdej chwili zgłaszając się do skarbnika ks. Ollendera, lub któregokolwiek z członków Rady zawiadowczej.

* Urządzona przez komitet Stowarzyszenia bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców 8. bm. zabawa z tańcami wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Fundusze Towarzystwa pomnożyły się o 47 zł. 80 ct. Zawdzięczyć to mamy wszystkim życzliwym naszemu stowarzyszeniu, którzy nieżałując swych trudów i zabiegów do uświetnienia zabawy się przyczynili. Składając niniejszem podziękowanie wszystkim tym panom, nadmienić nam wypada, że Towarzystwo nowo zawiązane coraz większe daje oznaki życia, a liczba członków znacznie się powiększyła. Komitet.

* Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów sądowych adjunktami: dr. Józefa Lewkowicza w Przemyślu, Adolfa Zennega Scharfestein w Kulikowie z przynależnością służbową do sądu pow. w Sokalu, Teofila Niedzwiecza w Kossowie, Włodzimierza Huzara w Stryju, Artura Aulicha w Glinianach z przynależnością służbową do sądu obwd. w Złoczowie, Karola Ludwika Kaweckiego w Drohobyczu, Juliana Dobrzańskiego w Rymanowie i Franciszka Lewińskiego w Komarnie.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktów sądu pow. Józefa Homorkę w Drohobyczu i Sofrona Falusiewicza w Komarnie adjunktami sądowymi, pierwszego we Lwowie drugiego w Kołomyi.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie adjunkta sądu obwodowego w Tarnowie Jana Jendla do sądu krajowego w Krakowie i zamianował adjunktów pow. Feliksa Osadzińskiego w Kentach i Teofila Warchałowskiego w Pilznie adjunktami przy sądzie obw. w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów na ich własne żądanie: Teodora Stachowicza z Kalwarji do Wieliczki, Kajetana Hajdukiewicza z Jasła do Bochni, Ludwika Klemensiewicza z Sokołowa do Gorlic, i Stanisława Łahocińskiego z Niska do Pilzna.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów w Mielcu Emila Sprudlera i Antoniego Jezierskiego, pierwszego do Sokołowa, drugiego do Niska.

Minister sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami powiatowymi: Emila Hubickiego w Mielcu, Stanisława Szurę w Jaśle, Stanisława Librowskiego w Kalwarji, Franciszka Cieszyńskiego w Kętach, Ludwika Drzygiewicza w Skawinie, i Kazimierza Kropaczka w Mielcu.

— **Z Cieplic** czeskich nic odmiennego. Komisja geologiczna poleciła dokopać się zaniklego źródła. Znaleziono przy tej robocie kilka starożytnych monet rzymskich. W szybach węglowych woda przybiera ciągle. Namiestnik Weber wrócił do Pragi.

— **W Przeworsku** 8. lutego zajęła się nafta w piwnicy przez nieostrożność żydówki, która spaliła się na węgiel; z dwóch chłopów zaś, którzy z nią byli jeden popalony jest silnie, drugi uciekł bezpiecznie.

Dnia 16. lutego odprowadziliśmy zwłoki c. k. pocztmistrza pana Antoniego Misiągiewicza zacnego obywatela na cmentarz.

— **Z pod Buczacza**. Z ust żydów przybywających z okolicy Buczacza dowiaduję się o następującem zdarzeniu. We wsi Storożyniec powiatu buczackiego jest propinator, który na lichwie majątek zrobił i chłopów zrujnował; w tamtym tygodniu przyszedł chłop przed południem do karczmy i grzejąc sobie ręce koło pieca garnkami zastawionego — wsypał do garnka, w którym się mięso gotowało — jakiś proszek, poczem wkrótce się z karczmy wydalił. Żydówka dając rosół na stół, zauważyła że jest nieczysty, a małe dziecko słysząc te uwagi opowiedziało, że chłop który był w karczmie, coś z papieru do garnka wsypał. Okoliczność ta spowodowała żydów do sprowadzenia lekarskiej komisji, która miała sprawdzić, że rosół był zatruty, w skutek czego uwięzienie chłopa nastąpiło. Wypadek morderstwa w Jazłowcu i ten drugi usiłowanego otrucia w Storożyńcu, zatrwożył żydów, a szczególnie lichwiarzy na całem Podolu tak, że teraz żaden żyd w tamtych okolicach nie odważa się w nocy podróżować, a po miasteczkach, po zachodzie słońca żydzi z domów nie wychodzą. Sami żydzi opowiadają, że na Podolu w ogóle, a w powiatach jazłowieckim i buczackim w szczególności mają chłopi być tak zadłużeni, że ⅔ części są już od wywłaszczenia nie do uratowania, gdyż długi przewyższają wartość gruntów. Wiedzą oni dobrze, kto temu winien i dlatego trzęsą się ze strachu.

— **W Kołomyi** odbędzie się posiedzenie kołomyjskiego oddziału galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w wyższej szkole żeńskiej dnia 24. b. m. o godzinie 1. po południu. Po smutnych doświadczeniach i klęskach, jakich doznały osoby budujące zbyt wiele na własne siły — spodziewać się należy licznego zebrania.

— **Komarno** 15. lutego. (Epidemia na ludzi i bydło.) Według zdania profesora Betkina, który zarazę morową w Wetlance badał, nie powstała tam słabość ta od razu, ale jest ostatecznem następstwem rozmaitych chorób, które w pewnym porządku bezpośrednio po sobie następowały. Z febry, mającej charakter tyfoidalny wywiązał się tyfus, z którego powstał tyfus plamisty, ojciec rodzony dżumy. Te same fazy przechodzi obecnie wieś Zaszkowice, o milę od Komarna w powiecie gródeckim położona, licząca 568 mieszkańców. Z lekkiego tyfusu, który tam wybuchł w miesiącu październiku, wywiązał się już tyfus plamisty, który z niesłychaną gwałtownością występuje. Przeszło sto osób uległo już epidemii, a obecnie mało jest chałup, w których by nie było chorego. Wprawdzie przyjeżdża do chorych od czasu do czasu lekarz z Gródka, ale taka pomoc jest niedostateczną, bo dla pokonania tak gwałtownie występującej epidemii musi być zesłany lekarz osobny. Zwracając uwagę krajowej władzy sanitarnej na to gniazdo zarazy, błagamy w imieniu mieszkańców Zaszkowic o przysłanie im lekarza (lecz nie chirurga), a to tem usilniej, że pokonanie epidemii tak uporczywej wobec zbliżającego się od północy wroga jest koniecznem. Hic niger est, hunc Romane, caveto. Drugiem gniazdem tej samej epidemii jest Hodwisznia, w powiecie rudeckim. Wieś ta bez żadnej opieki lekarskiej jest pozostawioną, bo dojeżdża tam tylko jakiś chirurg, po którym skutecznej pomocy dla mieszkańców spodziewać się nie można, a tyfus plamisty występuje z tą samą srogością, jak w Zaszkowicach.

W Nowosiółkach, powiecie rudeckim, wybuchł przed paru tygodniami księgosusz, w skutek którego władza polityczna z podziwienia godną energią, bezzwłocznie kwarantannę urządziła i przepędu bydła na targi zakazała. Mamy prawo żądać, aby misera contribuens plebs przynajmniej na równi z bydłem rogatem traktowaną była, i aby władze polityczne okazały równą gorliwość w zwalczeniu tyfusu plamistego, jak i księgosuszu.

— **Z Jarosławia** 15. lutego. (W sprawie oświaty, kółko nauczycielskie). Niedawno donosiłem o zawiązaniu się kółka nauczycielskiego w Więzownicy. Kółko to odbyło dotychczas już trzy posiedzenia, ostatnie 13. b. m. Dobór zdolnych nauczycieli, kilku innych członków sprzyjających oświacie ludu i nader ważne przedmioty rozpraw ustnych i piśmiennych, czynią posiedzenia tego kółka nader zajmującemi, co da Bóg wyjdzie na pożytek w przyszłości.

Pomijam zwyczajne tematy nauczycielskie ku wzajemnemu pouczaniu się, a wspomnę o takich, któremi nader rzadko zajmują się inne zgromadzenia nauczycielskie. Mam tu na myśli nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły.

Wiadomo powszechnie jak trudne mają stanowisko nauczyciele w tych szkołach, gdzie dziatwa regularnie nie uczęszcza. Nieregularne uczęszczanie jest jedną z największych przeszkód w oświacie ludu. Dotąd niewymyślono środka, jakimby można wpłynąć na rodziców i opiekunów do regularnego posyłania dzieci do szkoły. Przymus tu nie wiele pomoże, bo niema kto przymuszać i trzeba nakładać karę na rodziców, a ten środek jest demoralizujący.

Kółko więzownickie położyło sobie za zadanie, wynaleźć środki, któreby niewoliły rodziców do regularnego posyłania dzieci nie nakładając kar na opieszałych. Przez dwa posiedzenia odbywały się narady żywe, bardzo zajmujące i pożyteczne. Nie tu miejsce przytaczać wszystkie szczegóły rozpraw, przytoczę tylko ostatnie rezultaty:

1. Kółko wypowiedziało, że największą przeszkodą w uczęszczaniu dzieci do szkoły są rodzice, i że na rodziców wpływać trzeba, aby dzieci posyłały. Wpływać skutecznie może tylko taki nauczyciel, który posiada zaufanie ludu. Dlatego nauczyciel powinien się starać zjednać sobie poważanie, szacunek i zaufanie. Gdy takie stanowisko zajmie między ludem, wtedy łatwo mu przyjdzie zniewolić rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły.

2. Nauczyciel powinien się znosić z opieszałymi rodzicami, starać się ich wybadać, dlaczego nie posyłają dzieci, przedstawić im korzyści z posyłania, szkody z nieuczęszczania. Jeżeli sam tego porozumienia się z rodzicami przeprowadzić nie może, Rada szkolna miejscowa powinna przyjść mu w pomoc. Dlatego pożądaną jest rzeczą, aby nauczyciel często (np. tygodniowo) posyłał wykazy nieuczęszczających Radzie miejscowej.

2. Bywa, że dzieci z powodu zbyt wielkiego oddalenia szkoły lub złej drogi nie mogą uczęszczać, wtedy za wpływem nauczyciela, proboszcza, Rady miejscowej, wójta, należy zorganizować „omnibusy wiejskie“, którymi by gospodarze kolejno odwozili dzieci do szkoły i na powrót.

4. Jeżeli są w gminie dzieci bardzo ubogie i jedynie z braku obuwia i odzienia do szkoły nie uczęszczają, wtedy nauczyciel lub Rada miejscowa powinna się postarać, aby Rada gminna uchwaliła karne pieniądze (które i tak przeznaczone są dla biednych) na zakupienie tych rzeczy i rozdanie między ubogą dziatwę.

5. Wielką też przeszkodą w uczęszczaniu jest pasienie bydła, zatem gdzie jest gminne pastwisko, możnaby wpłynąć, aby gmina zaprowadziła wspólnego pasterza.

Powyższe punkta kółko uznało za najodpowiedniejsze do zniewalania rodziców do posełania dzieci regularnie do szkoły. Mianowicie punkt 2. bywa tu z niesłychanym skutkiem praktykowany. Nic tak niezniewala rodziców jak troskliwość i współczucie w wywiadywaniu się o przyczynach nieposyłania itd. czego sam niejednokrotnie doświadczyłem. I inne okoliczności, jak np. uwolnienie od kary skutkują: „Jeżeli od jutra zaczniecie regularnie posyłać, będzie nałożona kara wam darowana.“ I z 30 matek zebranych w szkole na naradę, 22 nazajutrz przysłały dzieci do szkoły, a dziś w tej wiosce dzieci najregularniej uczęszczają.

Były jeszcze i inne wnioski, ale że niezałatwione, więc je podam na przyszły miesiąc.

Odczyt o pasiecznictwie p. Sobieskiego zrobił dobre wrażenie.

— **Poznań**, 17. lutego. W Gogolewie w powiecie krobskim odkryto temi dniami pokłady gipsu w niewielkiej głębokości pod powierzchnią ziemi. Podług orzeczenia ludzi fachowych znajduje się prawdopodobnie głębiej znaczny pokład soli kuchennej. Wkrótce mają być rozpoczęte roboty celem przewiercenia pokładu gipsu, które niezawodnie do pożądanego doprowadzą rezultatu.

Profesorowie uniwersytetu krakowskiego hrabia Tarnowski i dr. Bobrzyński w dniach 27. i 28. bm., 1. i 2. marca mieć tu będą wykłady z dziedziny literatury polskiej, dotyczące mianowicie pisarzy i poetów z Wielkopolski pochodzących.

— **Warszawa**, 17. lutego. Znany księgarz i wydawca warszawski, p. Gracjan Unger, jak donoszą dzienniki moskiewskie, otrzymał pozwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych na otwarcie w Petersburgu księgarni wyłącznie polskiej p. n. „Polskij Kniżnyj Magazin. *St. Pet. Wiedomosti* mówią, że pozwolenie to wiele kosztowało zachodów, lecz przedsiębiorstwo się opłaci, „bo w Petersburgu bardzo wielu mieszka Polaków, i to przeważnie ludzi inteligentnych.

— **Dżuma w Polsce w r. 1641.** Archiwum miejskie w Przemyślu posiada kilka ciekawych szczegółów o tej mało znanej i już jednej z ostatnich dżum w Polsce. Sądząc, że nie będą one bez interesu dla szerszej publiczności, podajemy je w krótkiem streszczeniu: „Anno Domini 1641“ mówi współczesna zapiska na okładzince foliantu nr. 285 „die 11. Septembris. Powietrze morowe zaniesione z Lublina do Przemyśla. Umarło osób sto y pietnaście.“

Z następnych dni września nie ma zapisków. Zaczynają się one i to w urzędowej formie dopiero z dniem 2. października, gdy nowy burmistrz — a był nim sławetny pan Stryewicz — rządy zadżumionego miasta objął. Zostawił on nam własnoręcznie pisany rachunek morowy, który zatytułował: „Regestr tych pieniędzy... którymim „ja dysponował podczas p r z y m o r k u (sic) w roku 1641 począwszy a die 2. Octobris — Stanisław Stryewicz burmistrz na ten czas przemyski.“

Z regestru tego będącego głównem naszem źródłem do dziejów rzeczonej zarazy, a zachowanego w archiwum pod sygnaturą: Rachunki rozd. V. księga nr. 256 — dowiadujemy się przedewszystkiem, że na cele ochrony miasta uchwalono pobór podatku „Szosem“ zwanego od mieszczan i pobór nienazwanej bliżej daniny od żydów. Ale nie było go od kogo odbierać, bo jak konstatuje p. burmistrz „pp. mieszczanie się rozjechali“. Cały szos przyniósł 47 złp. a p. burmistrz potrzebujący pieniędzy widzi się zmuszonym założyć opłatę na tych, którzy spóźniwszy się z ucieczką w wrześniu, teraz dopiero z miasta wyjechać zamierzyli. Tak pod dniem 14. października pisze nam energiczny p. Stryewicz „wziąłem od żydów i starszych, „gdy odjeżdżali z miasta florenów 60. Od pana Kundrata gdy odjeżdżał z miasta (15. paźd.) florenos 10.“ 16. października „wziąłem od pana Marcina cerulika mieszczanina Przemyślskiego, gdy odjeżdżał z miasta florenos 6.“ Eskulap ten widocznie ceni wyżej swe życie niż swoją sztukę jeżeli za drugimi opuszcza zagrożone miasto. Na jego usprawiedliwienie dodamy, że czyni to jeden z ostatnich. Po nim zanotowany jeszcze tylko pan Jan, sukiennik „gdy odjeżdżał z miasta“ z sumą 6 florenów. „Summa tego wszystkiego co się wzięło złotych 139.“

„Wydatek“ zaś „tych pieniędzy tak szosowych jako y od żydów, które na straż nocną dali“ był następujący: „Naprzód przyjęliśmy“ mówi burmistrz „dziesiątek Hayduków y iedenastego Bębenistę na straż nocną dla przypadku iakiego na miasto podczas powietrza, kiedy się pp. mieszczanie roziechali.“ Dla interesujących się historją cen dodajemy, że p. burmistrz jak sądzi, „postąpieł każdemu z nich z osobna po złotych sześci na miesiąc“ nielicząc tych groszy 18, „co się naprzód zadało tej straży na przepicie.“

Po straży najpotrzebniejszym w zarazie jest wydatek — na grabarza. Czytamy więc: „Nająłem u popa Swierkota pustkę za okopiskiem dla mieszkania Augustinowi Grubarzowi.“

Właściwym jednak i jedynym środkiem antidżumowym było zamykanie zarażonych domów. Burmistrz postępował tu bezwzględnie; zamykał wszystkich gdy jeden w domu zachorował. Tak zamknął między innemi i klasztory Franciszkanów i Jezuitów. Tylko przez okno mogli nieszczęśliwi komunikować się z światem dla odebrania tędy pożywienia.

Biednych żywiono z kasy miejskiej. W rachunkach czytamy: „Dałem Wociechowi (sic) Dziesiątnikowi na chleb na mięso na iarzyne gdym go kazał zamknąć, co mu kupowano zł. 1. Drabowi, który na jego mieyscu beł a niemiał się czem żywić dałem gr. 15. Do Mroczkowej — dzieciom co im matka umarła dałem na chleb, na krupy, na masło, na mięso 1 złoty groszy 15. Łąckiej, gdy się ją kazało zamknąć dałem rożnie na strawę wszystkiego złoty 1. — Jedrzeja sługę i żonę jako się zapowietrzyli y Jana Zębatego, któy także się zapowietrzeł (sic) żywieło się, wszytko dla nich lekko rachując złotych 3.“ Zywiło się w ten sposób i „pana malarza Sebastiana“ i „Wydżyńskiego który mało od głodu nieumarł“ — a wreszcie i jakąś „Gorecką Łozę (sic) niewiastę w nierządnym domu u tkacza Kaspra y tam się dawało żywności y do tego czasu jeszcze opatruje się . . . y inszych tak wiele“ kończy p. burmistrz“ co się żywieło, niech to będzie za odpuszczenie grzechów bo się tu tego niepisało.“

Pożywienie jak z rachunku widać — było dostatnie, wszędzie zanotowano mięso i masło a raz nawet i piwo. Wódka, która w pierwszej połowie 17go wieku nie była jeszcze straciła na pierwotnej swej reputacji jako woda życia (aqua vitae) — uważaną i tu była za prezerwatywę przeciw dżumie — a między wydatkami znachodzi się pozycja: „OO. Franciszkanom, gdy się mieli otworzyć prosili o kwartę gorzałki. Dałem na nie 16 gr.“

Pomór skończył się w początkach grudnia przynajmniej od 10. grudnia straży się nie opłaca, a już od 24. listopada zmniejszono straż na 5 głów i bębenistę, który się teraz doboszem nazywa. Prawda, że zmniejszenie nastąpiło z uwagi że pieniędzy już nie stawało.“ Przyjmując datę 11. września za pierwszy dzień zarazy a 10. grudnia za ostatni, trwała dżuma przemyska roku 1641go równo trzy miesiące t. j. przez całą jesień. Jakie były jej symptoma nie wiemy, również czy podana wyzej cyfra 115 zmarłych obejmuje wszystkie ofiary czy odnosi się może tylko do początkowych dni dżumy. Prawdopodobniejsze jest jednak pierwsze przypuszczenie, iż dżuma ta bardzo srogą się nie wydaje. Śledziliśmy n. p. imiona straży przyjętej 2. października czy nie została zdziesiątkowaną jako największą styczność z zadżumionymi mieć mogąca. Ale w ciągu całego czasu ubył tylko jeden Błażej „co służył miastu“ a i to nie wiedzieć czy umarł czy za służbę podziękował. Na jego miejsce zjawił się natychmiast inny ochotnik. Zresztą popłoch i przerażenie musiało być wielkie a kontrakta przemyskie dzierżawy myt, dóbr i propinacji zawierają aż do końca 17go wieku stereotypową klauzulę: „na wypadek Boże uchowaj ognia, nieprzyjaciela koronnego i powietrza morowego przyrzeka się pp. arendatorom — defalkatę.

— **Ludność ziemi**. Podług najnowszych wykazów statystycznych, z końcem zeszłego roku cała kula ziemska posiadała 1,439,145.300 mieszkańców, to jest o 14,500.760 więcej aniżeli w 1877 r. Z cyfry tej przypada: na Europę (179.725 m. kw.), 312,498.500; na Azję (814.124) mil. kw.), 831 mil.; na Afrykę (543.604 m. k.), 205,219.500; na Amerykę (z43.448 m. k.), 86,116.000; na Australię i Polinezję (161,009 m. kw.), 4,411,300. Licząc przeciętnie, na jedną milę kwadratową przypada 589 mieszkańców.

— **U pani Grévy**, jak donoszą z Paryża, była d. 10. bm. między 2. a 4. godziną po południu pierwsza recepcja w pałacu elizejskim, na której znajdowali się ambasadorowie z małżonkami i damy ze świata ministerjalnego i parlamentarnego, oraz wiele znakomitszych osób. Przyjęcie odbyło się w salonie, w którym pani Thiers zwykła była przyjmować swoich przyjaciół. Pani Grevy jest córką pana Fraisse, jednego z najbogatszych kupców w Nancy i kiedy szła za mąż, mówiono, że mogłaby sobie kogo lepszego wyszukać niż p. Grévy. Żyła ona z powodu słabego zdrowia w najzupełniejszem odosobnieniu, dla tego powszechna objawiała się ciekawość, jak się wywiąże z obecnego swego zadania. W robieniu honorów pomagała jej córka, młoda osoba, pełna inteligencji, swobody i taktu. Będąc dziesięcioletnią dziewczynką, towarzyszyła ona zwykle ojcu swemu na wycieczki myśliwskie i równie jak ojciec nabyła wprawy w strzelaniu. Za parę tygodni mają się rozpocząć w pałacu elizejskim obiady, które przyrządzać ma kuchmistrz będący dawniej w służbie marszałka Mac-Mahona.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 18. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·— do 7·50 zł., biała od 7·— do 8·— zł., żółta od 7·— do 7·10 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·50 do 4·80 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·50 do 5·— zł., pastewny od 4·—

---

chciałem zasięgnąć światłej rady pana, bo fundusze moje nie pozwalają mi obrać właściwej drogi.

— Pan nie znasz drogi do Ameryki? pyta dobroduszne Kostuś.

— Tak drogę! to tam bym się dowiedział, ale sposób!

— Jakim sposobem, to już ja panu służyć nie mogę, bo sam tyczy drogi do Ameryki, to zechciej pan — mówi Kostuś, otwierając drzwi — zejść ze schodów, a wychodząc na ulicę, wziąć się na lewo, potem zaś prosto! prosto! i dostaniesz się pan do Nowego Yorku.

Równie jak był niezłomnym dla wielkich, był serdecznie pobłażliwym dla drobniejszych błędów. Tak w roku 1846 siedząc w kawiarni Regence, gdzie zaszedł, aby zobaczyć młodą emigrację, bo dla starego, który przebył długie lata na wygnaniu, i dla którego nowa emigracja jest niezmiana, jest to za granicą prawdziwą, siedząc spotkał młodzieńca który mówiącą po polsku. Stary młodzieniec, rozprawiającego długo i szeroko, ale wcale z sensem. Spodobał mu się poczciwy chłopczyna, tylko to się Litwinowi nie podobało, że za młodzieniec spożywał kolację i pił wino, jak nie emigrant, tylko jak szlachcic, co wczoraj zjeżdża w Gdańsku sprzedał. Wdał się z nim w rozmowę; młody człowiek, widząc starca w takim surducie i kapeluszu, z pogardą nie bardzo chętnie prowadził konwersację, ale będąc z natury rozumnym i dobrodusznym, wkrótce zajął go niezmiernie rozmowa z tak wszechstronnie wykształconym człowiekiem, jakim był pan Konstanty Zaleski. Smutnie mu się tylko zrobiło, że ten dobry i mądry starzec był takim biednym, i już chciał mu zaproponować jakąś pomoc, gdy Kostuś, którego bystremu oku to uszczknąć nie mogło, pozdrowił go, i wstając i ściskając go za rękę:

— Mój szanowny, zrobiłeś mi wielką przyjemność, żem mógł kilka chwil z tobą spędzić, i jestem pewnym, że chcesz jeszcze więcej ucieszyć starego, i odwiedzisz mię jutro. Zjemy skromne śniadanko, potem zaś o w piątej do dziewiątej rano w domu. — I zostawiając mu kartę mieszkania, pożegnał go swoim zwykłym pół ironicznym, pół dobrotliwym uśmiechem. (C. d. n.)

do 4·10 zł. — Owies od 4·80 do 4·90 zł., nowy od 5·— zł. — Groch do gotowania od 5·50 do 5·75 zł., pastewny od 4·— do 4·20 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·50 do 3·80 zł. — Bób od 6·— do 6·50 zł. — Kukurudza stara od 4·50 do 5·— zł., nowa od 3·50 do 3·80 zł. — Rzepak zimowy od —·— do —·— zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od —·— do —·— zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 38·— do 40·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 26·— zł. W terminach w miesiącu lutym od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ołamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

¹) Bez pokupu.

Waluta: Mark 57.57. — Rubel 1.12¼. — Napoleondor 9.33.

Kraków 18. lutego. Z powodu zbyt zepsutych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały, a obrót mdły, gdyż i kupców z Krakowa nie wielu przybyło. Ceny żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 40 złp. do 47 złp., żyto na 227 funtów od 26·— do 29·— złp., jęczmień na 202 funtów od 22·— do 27·— złp., owies na 138 funtów od 12 do 14 złp., proso na 250 funtów od 22 do 24 złp., groch od 24 do 29 złp., wyka od — do — złp., rzepak od — do — złp., koniczynę czerwoną od — do — zł., białą od — do — zł.

Z braku zagranicznych kupców, przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był bez żadnego ożywienia, — z powodu granicznych się po większej części na miejscowe potrzeby, lubo i przez ajentów do Prus zakupywano, lecz nie w [illegible] partjach. Pszenicę i jęczmień płacono po cenie z przeszłego targu, żyto w skutek znacznego popytu podniosło się w cenie, tak samo i owies. Nasiona strączkowe spadają w cenie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. złr. 7·50 do 8·60 złr., czerwoną od 7·75 do 8·90 złr., białą od 7·80 do 9·— złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 5·85 złr., żyto poślednie za 100 kilogr. od 5·— do 5·45 złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·80 do 6·25 złr., na paszę od 100 kilog. 5·— do 5·75 złr., owies za 100 kilog. 5·25 do 5·84 złr., groch za 100 kilog. 7·— do 8·25 złr., fasolę 8·— do 9·25 złr., jagły 9·— do 10·— złr., rzepak 11·— do 12·50 złr., koniczynę białą 40·— do 60·— złr., koniczynę czerwoną 35·— do 45·— złr., proso 4·25 do 5·— zł., hreczkę 5·— do 5·50 złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od —·— do —·— zł.

Wiedeń 17. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 989, węgierskich 1316, niemieckich 334; razem 2639. Targ był mdły. Bandelvieh —.

Płacono galicyjskie woły 51 do 56 zł.,— jedna partja bukowińskich prima 58 zł. wagi 14 cetnarów; węgierskie 51 do 57½ zł., prima 58½ złr., niemieckie 52 do 58 zł. prima 59 zł.; później było taniej. Rozsprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16. lutego. Prezydent Grevy przyjmował dziś przed południem prezydjum Rady miejskiej paryskiej i Rady departamentowej i oznajmił im stały zamiar zjednania republice powagi, oraz potrzebę wielkiego umiarkowania. Miasta trzymają się ściśle republiki, ludność wiejska łatwo daje się zastraszyć i należy ją oszczędzać. Już dwa razy upadła Republika, teraz utrzymać się ona niewzruszenie.

Paryż 16. lutego wieczór. Gambetta przyjmował delegację byłego komitetu wyborczego z Belleville i w odpowiedzi na ich przemowę rzekł, że teraz utrwaloną jest republika, pozostaje tylko dozwolić jej wydać owoce; należy w tym celu zająć postawę roztropną, umiarkowaną i odpowiednią do okoliczności. Republikanie powinni postępować, jak dotąd, i unikać rozdwojenia a reformy wprowadzać stopniowo i stawiać silny opór reakcji. W Chateau d'Eau odbyło się dziś zgromadzenie wolno-handlowców, na którem Jules Simon miał mowę w duchu wolności handlowej, dobrze przyjętą. Jenerał Drummond (konserwatysta) mianowany został senatorem z Charente.

Rzym 16. lutego. Hr. Corti w Konstantynopolu otrzymał polecenie, aby nalegał u Porty na ścisłe wykonanie warunków traktatu berlińskiego względem Grecji. Arcybiskup paryski kardynał Guibert otrzymał od papieża wezwanie do Rzymu dla wzięcia udziału w naradach nad urządzeniem hierarchii katolickiej w Syrji i Chaldei.

Rzym 16. lutego. Deputowany Fabria wnosi interpelację co do zamiaru rządu pod względem warowni granicznej Palmanuova. Minister wojny przyrzekł odpowiedzieć na interpelację podczas obrad nad budżetem.

Londyn 16. lutego. Rząd indyjski wysyła do Afryki w posiłku 4000 ludzi, którzy od wczoraj wsiadają na okręty w Bombaju i popłyną nie do przylądka Dobrej Nadziei, ale prosto do Port-Natal, aby bezzwłocznie wyruszyć w pole.

Wersal 17. lutego. W Izbie deputowanych bonapartysta Provost interpeluje rząd z powodu uchwalenia wsparcia dla ułaskawionych członków komuny ze strony paryskiej Rady municypalnej. odpowiada minister Marcère, że zamiar Rady miejskiej był wyborny, ale wystosował on do niej pismo z powodu błędu co do formalności. Rząd będzie na ten sam cel żądał kredytu. Minister. Odwołuje się do Izby, żądając od niej zaufania w celu uchylenia obaw. Andrieux odczytuje sprawozdanie komisji nad wnioskiem o amnestję i wyjaśnia, że zdania rządu i komisji rozchodzą się tylko w jednym punkcie: rząd odmawia amnestji za zamach powstania w Paryżu d. 31. października 1870.

Londyn 18. lutego. Lord Beaconsfield jest słaby. Lord Napier przybył tu na wezwanie rządu; ma on objąć naczelne dowództwo wojsk na przylądku Dobrej Nadziei. W hrabstwie Cork wybrany został 6130 głosami większości Colthurst członek Towarzystwa *Home-Rule* (separatysta irlandzki).

Petersburg 17. lutego. Na giełdzie tutejszej obiega pogłoska, że minister finansów przystąpi teraz znowu, skoro już zawarty został pokój z Turcją, do rokowania z bankierami zagranicznymi o zaciągnięcie pożyczki za granicą.

Berlin 17. lutego. W sferach parlamentarnych utrzymują na pewne, że wniosek rządowy o ściganie Fritschego i Hasselmana zostanie znaczną większością odrzucony.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Moskiewski prokurator z Warszawy, Plewe, który wysłany od rządu bawi obecnie w Krakowie, prowadzi w Warszawie śledztwo w sprawie uwięzionych tam socjalistów, i śledztwo w sprawie jakiegoś innego stowarzyszenia patrjotycznego. Przybył on do Krakowa z kilkoma przebranymi po cywilnemu żandarmami w ślad za kilku młodymi ludźmi, których potem w Krakowie aresztowano.

Z Paryża piszą: „Amnestja komunistów stanowi dzisiaj główny przedmiot rozmów i artykułów dziennikarskich, nadziei i obaw publiczności. Gabinet Waddingtona zachował dotychczas jeszcze pewną miarę i powstrzymał się w projekcie swoim od zapowiedzi ogólnego i zupełnego ułaskawienia, — może z obawy wielkich mocarstw, a mianowicie Niemiec, którym taka względność dla „ludzi przewrotu“ zbytecznie podobaćby się nie mogła. Atoli, chociaż podobno w komisji, badającej projekt ministerstwa, rząd ma za sobą większość, — gdyż tylko bonapartyści i członkowie skrajnej lewicy oświadczyli się za bezwzględną amnestją, — to jednakże nie można jeszcze do tej chwili przewidzieć, jaki będzie los tej ustawy. Radykalizm bardzo zręcznie wyzyskuje obecną chwilę; na stole Izby złożył deputowany Clemenceau petycję deportowanych z Nowej Kaledonii, skarżących się na niegodziwe traktowanie ich ze strony urzędników; powstanie Kanaków przeciwko kolonistom wyzyskują przyjaciele deportowanych jako straszną krzywdę, za którą ułaskawienie drobną tylko będzie ekspiacją. Oprócz 100.000 franków, które dla komunistów ma uchwalić Rada miasta Paryża, zbierają wszędzie składki, a w Paryżu utworzył się już komitet, na którego czele stanęli Wiktor Hugo i Ludwik Blanc. Zadaniem tego komitetu będzie, przygotować fundusze na opędzenie pierwszych potrzeb powracających komunistów, a następnie pośredniczyć w wyszukaniu dla nich zatrudnienia. W Breście, północnym porcie francuzkim, przygotowano już pięć okrętów, gotowych wyruszyć każdej chwili po ułaskawionych i ułaskawić się jeszcze mających komunistów, — powrotu ich nie można się wszelako tak rychło spodziewać, gdyż podróż do Nowej Kaledonii i napowrót trwa około sześciu i pół miesięcy, tak że przybycia komunistów oczekiwać dopiero można około października. Po ułaskawieniu wszystkich „marnotrawnych synów“, spodziewać się może Francja przyrostu 8 do 9 tysięcy ludzi.“

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się obrady nad wnioskiem, znoszącym wydane za restauracji prawo, wedle którego w niedzielę i święta nie wolno pracować. Prawo to poszło było w zapomnienie już od r. 1830; bywało jednak tędy owędy jeszcze zastosowywane za panowania „normalnego porządku“. Teraz więc ma ostatecznie prawo to być zniesione. Wniosek deputowanego Talandier, który ma ustanowić wolność sumień w szkołach i przy egzaminach, przekazano wydziałowi oświecenia publicznego, a drugi wniosek tegoż deputowanego, żądający, aby marsyliankę uznano za śpiew narodowy, cofnięto po oświadczeniu ministra wojny śród oklasków lewicy, a objawów niechęci prawicy, że marsyliankę każe grać przy każdej sposobności, jak to przepisuje prawo z Messidora roku III. W końcu toczyły się pierwsze obrady nad projektem do prawa, dotyczącego założenia obserwatorjum w Meudon, i postanowiono, że wydział budżetowy wybrany zostanie w przyszły czwartek, poczem się Izba odroczyła do czwartku. Rozprawy, jakie się toczyły w senacie, były bez interesu.

Studentom zakładu weterynarskiego w Charkowie, którzy tam brali przeważny udział w zaburzeniach niedawnych wzbronił dyrektor, jawić się w lokalnościach uniwersytetu, i znosić się z uczniami tegoż. Przekraczający ten zakaz będzie uważany za wypędzonego z zakładu.

W Tyflisie, gdzie jest rezydencja w. księcia Michała, gubernatora Kaukazu, jakieś nader miłe nastały czasy. *Gołos* umieszcza bowiem telegraficzne ztamtąd doniesienie, że w skutek zaprowadzenia surowych środków redaktorowie-wydawcy dwóch tamtejszych, dzienników moskiewskich *Tyfliskiego Wiestnika* i *Obzoru* zastanowili swoje wydawnictwa.

Wiedeń 18. lutego. W Izbie posłów minister Stremayr uwiadamia o zamianowaniu nowego gabinetu i składa następujące oświadczenie: Skutkiem kilkakrotnej prośby dotychczasowego gabinetu o zwolnienie go z urzędowania, starano się już od roku nieraz o utworzenie nowego gabinetu. Przyczyną dotychczasowej bezskuteczności tych starań, było, iż do wielkich trudności z ogólnego położenia politycznego wynikających, przyłączyła się jeszcze ta okoliczność, że przepisany ustawą okres funkcjonowania obecnej Izby kończy się w tym roku, i dlatego każdemu rządowi przepadłoby bronić swego programu dopiero przed nieznanym dotąd składem nowej Izby posłów. Z tego stanu rzeczy wynika samo przez się stanowisko obecnego rządu. Niema on zapowiadać ani programu przyszłości, ani żadnej nowej akcji politycznej; zadaniem jego będzie przedewszystkiem starać się o to, ażeby czynności parlamentarne nie doznały żadnej przerwy i ażeby ustawami przepisane czynności przeszły bez wszelkiej przeszkody na nową Izbę posłów. Zadaniem też jego jest silną ręką ster administracji prowadzić a z sumienną przedmiotowością. Niepotrzeba wyłuszczać zasad, jakiemi się obecny gabinet w tej mierze rządzić zamyśla, ponieważ dotychczasowi członkowie gabinetu w przeciągu swego siedmioletniego urzędowania mieli sposobność uwydatnienia tych zasad w swych czynach, a wzmocnili się teraz wypróbowanemi już siłami. Nie zdziwi to zapewne Izby, że wspominając z zadowoleniem o tej ostatniej okoliczności, pójdę za popędem serca, i przy obecnej sposobności wyrażę dwom występującym z naszego grona mężom wdzięczne uznanie.

Co do spraw, które na razie wymagają spiesznego załatwienia w tej Izbie, podnoszę, pomijając już prace ustawodawcze, przedewszystkiem te, do których załatwienia zniewalają naglące potrzeby natychmiastowe, a przedewszystkiem mianowicie uchwalenie budżetu i wszystkich łączących się z nim wniosków. Dla stosunków ze Wschodem, tak głęboko wnikających w nasze życie państwowe, traktat berliński stworzył podstawę ściśle zakreśloną. Opierając się na niej, rząd ma sobie za obowiązek, ażeby przy wykonaniu zadań, na kongresie berlińskim przyjętych, które jest rzeczą wspólnego ministerstwa, obstawać przy najskrajniejszej pod każdym względem oszczędności (brawo! brawo!), oddalać wszelkie niebezpieczeństwo zawikłania międzynarodowego, i o ile się to da pogodzić z honorem i bezpieczeństwem państwa, ustrzedz się wszelkich nowych ofiar. W parlamentarnem załatwieniu przedmiotów, przypadających jeszcze na obecną kadencję, liczymy na lojalne poparcie wasze, w interesie państwa i całej ludności, która słusznie żąda, ażeby wielka zasada załatwiania spraw publicznych na drodze konstytucyjnego ich traktowania, wyszła z ciężkich zapasów bez szwanku. Odwołujemy się do waszego rozumu politycznego i do patrjotyzmu, który tak w tej Izbie jak i po za Izbą wszystkie szczepy i wszystkie stronnictwa państwa do wspólnej, skutecznej powołuje czynności. (Oklaski). Izba przystępuje następnie do porządku dziennego.

Budapeszt 18. lutego. W Izbie posłów oświadczył Tisza, że zwróci uwagę Izby na traktat berliński, ponieważ przedlitawska Rada państwa już nad tym przedmiotem obradowała.

Petersburg 18. lutego. Loris-Melikow donosi, że dnia wczorajszego nie było żadnych nowych wypadków zasłabnięcia ani zgonu na dżumę.

Petersburg 18. lutego. „Agence russe“ donosi: Rumuńsko-moskiewskie zajścia zostały dzisiaj załatwione po zaszłej między obudwu rządami wymianie oświadczeń.

Berlin 18. lutego. W parlamencie wnosi Lasker odmówienie żądanej uchwały sądowego śledztwa przeciw socjaliście Fritschemu, a zarazem żąda, żeby parlament oświadczył, iż nie pojmuje 28. pagrafu ustawy przeciw socjalistom w tym duchu, żeby członkowi parlamentu mogła policja przeszkadzać w pełnieniu jego obowiązków deputowanego. Pismo Stolberga żąda także uchwały na ściganie Hasselmana. Parlament odroczył naradę co do tych obydwóch żądań do jutra.

Kairo 18. lutego. W skutek redukcji budżetu dymisjonowani oficerowie demonstrowali przed hotelem ministra finansów i przed hotelem Nubara baszy, domagali się zaległego żołdu, protestowali przeciw redukcji armii, i insultowali Wilsona i Nubara baszę, poczem wojsko ich rozprószyło i kilku uwięziło. Khedive i konsulowie przebywali podczas tego zbiegowiska w ministerjum finansów.

Kair 18. lutego. W zaburzeniach ulicznych brało udział 400 bez żołdu dymisjonowanych oficerów. Khedywe przybiegł na miejsce i wzywał rokoszan kilkakrotnie nadaremnie do uspokojenia się. Został sam obelgami obrzucony. Gwardja przyboczna Khedywa odpędziła burzycieli. Nubara baszę i dwóch fagasów Khedywa poraniono.

Paryż 18. lutego. Według „Temps“ przyjął rząd w zupełności komisyjny projekt w sprawie amnestji, rozciągając ją do uczestników rokoszu z d. 31. października 1870. „Journal des Debats“ nadmienia o wieści, jakoby rada municypalna Paryża zażądała dymisji w skutek unieważnienia uchwały, przeznaczającej 100.000 franków dla ułaskawionych komunistów. Rady municypalne trzech lub czterech większych miast mają pójść za tym przykładem.

Wiedeń 19. lutego. Cesarzowa odjeżdża dzisiaj do Irlandji. „Wiener Ztg.“ ogłasza prowizoryczną konwencję handlową z Francją.

Paryż 19. lutego. „National“ donosi: Waddington oświadczył w Radzie ministrów, iż sprzeciwi się postawieniu w stan oskarżenia gabinetu z d. 16. maja r. z., i uczyni z tego kwestję gabinetową. Rada ministrów zatwierdziła unieważnienie porządku dziennego paryskiej Rady municypalnej, w którem ta Rada zastrzegła sobie kontrolę nad prefekturą.

Paryż 19. lutego. Dzienniki poranne potwierdzają, że ministerstwo zgodziło się na ułożoną w komisji osnowę ustawy amnestyjnej. Pogłoskom o podaniu się do dymisji członków paryskiej Rady municypalnej, zaprzeczają.

Londyn 19. lutego. W Izbie lordów Cranbrook oświadczył, iż niema informacji, że jen. Roberts proklamował anneksję doliny Kurumskiej. Na zapytanie wysłane do Indyj nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Londyn 19. lutego. W Izbie gmin Dilke zapowiedział rezolucję: Izba gmin jest gotową poprzeć rząd, aby powetować klęskę doznaną w Afryce południowej, ale uważa, że powody najazdu uskutecznionego na kraj Zulusów są niedostateczne.

Przyjechali dnia 19. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: B. Brzowski z Droginia. J. Cywiński z Ossowiec. J. Jaruntowski z Załanowa. Z. Nowosielecki z Kniażyc. K. Schnurpfeil z Gródka. A. Zakrzewski z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Czartoryski z Wiązowicy. A. Antoniewicz z Kołomyi. J. Dunikowski z Tęgobrzegi. L. Makowiecki z Królestwa. Z. Modzeleski z Królestwa.

HOTEL LANGA: A. Majer z Wiednia. H. Chalupa z Wiednia. J. Hofer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Krajewski z Dubia. A. Aulich z Łacka.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Boganowicz z Białej. J. Czerkawski ze Stanisławowa. J. Jankowski z Rossochowacic. St. Odrobina z Przemyśla.

HOTEL LAZARUSA: Dr. A. Podlewski z Zaleszczyk.

Lwów, z Izby handlowej, 19. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	220 25	222 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	122 —	124 25
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 —	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 30
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 —
„ „ Stanisławowa	23 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 29	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 18. lutego 1879.
godzina 2. minut 22. popołudniu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	220.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.—
Unionsbank	65.25.	Kolej Kar. Lud.	221.25
Nordbahn	207.50.	Kolej Połud.	67.—
Kolej Alföld.	117.50.	Kolej Elżbiety	166.—
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	117.50
Rudolfsbahn	119.25.	Wied. Comunal.	94.25
Węg. obl. p. w zł.	66.25.	Galic indemniz.	85.70
Losy z r. 1864	150.25.	Kolej siedmiog.	109.50
Verkehrsbank	106.50.	Losy tureckie	23.—
Renta węg. 6 %	83.65.	Kolej Państw.	247.25
Bankverein	107.—.	Rosy. rubel pap.	1.12¼
Losy węgier.	84.—.	Marki niemieckie	57.60
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 19. lutego.
godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredytowe	222.—	Anglo-Austrjackie	98.50
Kolei Kar. Lud.	221.50	Kolej Południewa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.32½
Rosyj. banknoty	1.12¼	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 18. lutego.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Russ. Bankn.	195.50	Credit Actien	398.50
Lombarden	116 50	Galizier	96 —
Rumänier	28 25	Oesterr. Banknot.	173 55

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 19. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 8 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południn, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik nasion“ ajencji dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek nr. 28. (Pałac Spiski)

Wiedeń 17. lutego.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	62 40	62 55
„ w srebr. 5 „	63 35	63 5
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	306 —	308
1839 ⅕ losu „ „	305 —	308 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 20	109 80
1860 „ 500 „ „ 5 „	114 20	114 80
1860 „ 100 „ „	125 25	125 75
1864 „ 100 „ „	149 50	150 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 75	143 —
Renta złota 4 prct.	75 15	75 30
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 25
Bukowińskie	80 75	81 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 60	83 75
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	103 40	102 70
Węgierska poż. po 100 złr.	82 75	83 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 70	97 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	230 10	220 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	219 50	219 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	791 —	793
Unionbank po 100 złr.	65 25	65 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 —	105 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	36 —	40
Alföldzkiej po 200 złr. srbor.	117 50	118 —
Dniestrzańskiej „ „ „	608	620
Elżbiety „ „ m. k.	165 25	165 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2057	2062
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129 25	129 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	220	220 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 —	122 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	113 —	113 50
„ lit. B. po 200 „	54 —	54 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 25	119 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	109 —	109 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	247 —	248 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 25	67 75
Tramway wied. po 200 zł.	174 50	175
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	82 —	82 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	110 —	111 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 50	111 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 50	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 60	86 60
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 15	100 3
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. 100 złr.	68 50	69 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	68 75	69 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	69 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 70	94 —
„ em. 1862 5 prot.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 „	83 —	— —
„ em. 1872 5 „ „	88 25	88 50
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ II. em. 5 prc.	99 75	100 —
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7 —	77 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 50	71 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	76 —	76 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	74 —	74 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	73 75	74 25
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prot.	63 75	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 75	163 25
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Krakkowska po 20 zł.	15 25	15 75
Palffy po 40 zł. m. k.	31 50	32
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 75	42 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 50	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 75	24 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 25	25 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 95	57 20
Frankfurt 100 mark	56 95	57 20
Hamburg 100 mark	56 95	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	116 85	117 81
Paryż 100 franków	46 3	46 .0

Co tylko opuściło prasę

Którędy i dokąd?

broszura polityczna
przez
Alfreda Szczepańskiego
cena 20 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach
N. Kamieński i Spółka
1624 **w Poznaniu.** 2–2

Oficjalistów prywatnych **Nauczycieli** domowych i **guwernantki;** tudzież wszelkiej **służby** dworskiej poleca z dobremi rekomendacjami

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Podziękowanie.

W moim i w imieniu wdowy po ś. p. bracie moim Antonim Bilskim, kasjerze miejskim w Kołomyi, składam najserdeczniejszą podziękę za łaskawy współudział przy tegoż pogrzebie Przewielebnemu duchowieństwu rz. i gr. katolickiemu, świetnej zwierzchności gminnej, ochotniczej straży ogniowej, muzyce miejskiej, szanownym członkom Stowarzyszenia wzajemnej pomocy „Jutrzenka", oraz Szan. Publiczności, która licznem zebraniem się, tę ostatnią przysługę memu zmarłemu bratu oddać raczyła. 1630 1—1

Kołomyja, d. 16. lutego 1879.
Wiktor Bilski,
Rządca szpitala w Zaleszczykach.

KOCZ

pół kryty, podróżny, do sprzedania. Bliższa wiadomość u stróża w kamienicy przy ul. **Sykstuskiej l. 45.**

Fabryka serów.

W **Zarzeczu** przez Zarząd dóbr we własnej administracji prowadzona, sprzedaje w większych i mniejszych ilościach ser szwajcarski wybornej jakości. Na żądanie wysyła próbki franco i udziela bliższych wiadomości **Zarząd dóbr w Zarzeczu** poczta Jarosław. 1631

Antyki

Stolik z epoki Ludwika XIV, Szkatułka inkrustowana perłową macicą, Nawetka écaille blonde, wykładana złotem, są do sprzedania w antykwarni p. Łukaszewicza, Halicka Nr. 50.

Nasienie buraków

pastewnych Burgundzkich do sprzedania w **Podwysokiem** poczta Śniatyn 100 klgr. po 38 zł., z workiem loco stacja Śniatyn po 40 zł. Za dobroć nasienia ręczy Zarząd ekonomiczny w Podwysokiem 1609 2—3

Nasienie buraków

pastewnych, a to: olbrzymie Pohla, Mamuth czerwone, Obendorfskie, Goldentankard, Leutowidzkie, żółte i mieszane własnej produkcji, jest **do sprzedania**
po cenie 40 ct. za kilo.
Zarząd dóbr Zarzecze
1606 2—3 poczta *Jarosław.*

Poszukuje się uzdolnionego

pasiecznika

do dzierzonowych ulów, kawalera za odpowiedniem wynagrodzeniem rocznem. Zgłosić się do Zarządu dóbr **Taurowa,** poczta Kozłów, 1594 3–3

KARTOFLE

„Early rosa", najszlachetniejszy z wczesnych gatunków co do smaku, sypkości i plenności; tudzież drugi gatunek „Amerykany późne", łupka biała, wewnątrz żółte, nać na nich aż do zimy zielona, nieulegające zarazie, łatwe w przechowaniu aż do nowych i nadzwyczajnej plenności, bo 30 - 40 sztuk pod krzakiem.

Te obydwa gatunki można dostać w folwarku *Zamarstynów dwór pode Lwowem.* Ceny przystępne. Uprasza się o zgłoszenie wczesne do Zarządu folwarku „Zamarstynów dwór" poczta w miejscu, aby można mającym chęć kupienia posłać próbkę i porozumieć się przed zaczęciem wiosny. 1585 4—5

Harmonijne dzwonki

do ołtarzów
(coś istotnie pięknego)
o 3 — 4 głosach, nastrojone w harmonijnych akordach, o pięknym dźwięku i w eleganckiej oprawie. Para o 8 dzwonkach po 30 mark, o 6 dzwonkach 24 mark, dostarcza 1226 1--10

A. Terletzki,
w Elbing (Prusy.)

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) należyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 1328 83—100

Manneskraft,
Geschlechts-Krankheiten
Med. Dr. Eisenz,

Handel towarów korzennych

W. MARSZAŁKIEWICZA we Lwowie

ul. **Krakowska l. 6.** *sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach:*

Kawy:			**Herbaty:**		
Jawa złota	1 zł.	— ct.	Imperjal czarna	pół kilo 4 zł.	— ct.
Jamaika gruboziarnista	1 „	— „	„ kwiat.	„ 4 „	— „
Ceylon	1 „	— „	Melange	„ 3 „	— „
„ drobniejsza	— „	96 „	Diamond czarna	„ 3 „	— „
Mokka	— „	92 „	Familijna kwiat.	„ 2 „	— „
Laguayra najprzedniejsza	— „	90 „	Congo cesarski	„ 1 „	60 „
Campinas (Jawa biała)	— „	80 „	Congo pospolity	„ 1 „	20 „
Guatemala	— „	72 „	Wysiewki herbac.	„ 1 „	40 „
Santos przednia	„	64 „	„ „	„ 1 „	20 „
Cukier w głowie po 48 i 47 c. za kilo.			**Rum** z Jamajki stary 1.40 lub 1 zł. but.		

Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.

Główny skład wyrobów słodowych dr. J. Hoffa Piwo czekolada i karmelki słodowe po cenach fabrycznych. 1505 7-?

Roczniki

Przyjaciela domowego

z r. 1872 do 1878 włącznie, są jeszcze do nabycia w niewielkiej liczbie egzemplarzy, wraz z trzema premjami (obrazami) razem za 8 zł. lub pojedyńczo po 2 zł.

Niżej podpisany przyjmuje też zamówienia na inne wydawnictwa ś. p Hipolita Stupnickiego, mianowicie:

Skorowidz pocztowy wszystkich miejscowości w Galicji z W. ks. Krakowskiem i Bukowiny, uzupełniony dodatkiem. Cena 1 złr. 50 ct.

Dziwni. Szkic powieściowy, skreślony przez M. Wołowskiego. Cena 50 ct.

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi tomów 2, (cena 2 złr.) ostatni będący na ukończeniu, dołącza się jako dodatek dla abonentów **Przyjaciela domowego** w roku bieżącym.

Karol Stupnicki.

Kraków.

W znacznym handlu płótna i bielizny znajdzie od 1. kwietnia miejsce korzystne **subjekt** zdolny, opatrzony w świadectwa, i mówiący językiem polskim i niemieckim.

Zgłosić się należy do p. Zygmunta Kraus w Krakowie, ulica Grzegórzki. który z grzeczności dalsze załatwi. 1608 2—3

Trociczki antidżumowe

pudełko 10 ct.
tuzin pudełek 1 zł.
Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ul. Kopernika Nr. 3.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 9 - ?

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich, wyrabia i sprzedaje
Erazm Ptaszyński,
we Lwowie, Rynek, l. 25. I. piętro, 2. drzwi, po umiarkowanej cenie.
Zamówienia na wszelkie gatunki przyjmuje. — Na prowincję odsyła *za pobraniem pocztowem.* 2–?

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 36 cent. za kilo do sprzedania 1493 10—12



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 1326 5—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

WYROBY SPECYALNE.
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek ... AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa ..... AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada .... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek ...... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy .... AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk .. AUX VIOLETTES DE PARME
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Oferta

nasion leśnych i roślinnych
H. Gaertner,

nadleśniczy w Schönthal pod Sagen na prus. Szląsku poleca: **najlepszą żołądź** quercus pedunculata 50 kilo 4 marki, najlepsze **nasienie sosny,** pinus sylvestris 50 kilo 165 mark. **drzewka dębowe** jednoletnie, silne 1000 sztuk 4 marki, **drzewka sosnowe** jednoletnie silne 1000 sztuk 1 mark 20 fen. **tudzież inne nasiona i rośliny** w jakościach niezawodnych i wysyła na żądanie cenniki bezpłatnie.
1075 3 - 3

W instytucie

naukowym wojskowym

ulica Piekarska l. 21.
rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 22—30

Koestlich
przełożony zakładu

1838 1879

5 nauczycielek, 8 pierwszych bon guwernantek, 23 bon do dzieci z Szwajcarji francuskiej, życzą sobie umieszczenia. Udać się do **biura patentowanego** CLAVEL-CONTESSE, VEREY, w Szwajcarji.
1225 4—4

Piwowar oraz i gorzelnik

z 28-letnią praktyką, rozumiejący z gruntu browar piwny lub gorzelnię praktycznie założyć lub urządzić, czyto na siłę ręczną lub zapomocą machin; jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański, lub podziemne murowane, cementowane na sposób francuski, co jest niezawodnie najlepszym sposobem budowania piwnic; albowiem ostatnie piwnice, które budowałem WP. hr. Adamowi Marassemu, podczas największych upałów 8 stopnie R. utrzymują; w lodowniach zaś z trzeciego roku jeszcze pokład lodu się znajduje; może objąć odpowiednią posadę od 1. lipca 1879, a według okoliczności i poprzód. 1425 9—10

Łaskawe zgłoszenia upraszam rekomendować pod adresem. **Henryk Jarosz,** piwowar i gorzelnik u W. hr. Adama Marassego w Marcinkowicach,
poczta *Nowy Sącz w Galicji.*

Wyszuszone podpuszczki cielęce

z szczych cieląt, preparowane dla wysyłek, kupuje po najwyższych cenach 1228 1—3
C. Martens,
Wiedeń, IV. Gusshausstrasse 12.

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno-praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie, jak to i dotąd bywało, dopiero po Wielkanocnych Świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej, również zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa są:

1. aby mieli ukończonych lat 18;
2. aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie
Dr. Rudolf Günsberg,
profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we
1629 1—8 Lwowie.

L. 1784/79.

Ogłoszenie licytacji

celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia publicznego naftą przedmieść miasta Lwowa na lat trzy, a mianowicie od 1. czerwca 1879 do końca maja 1881 roku przeprowadzoną będzie dnia 4 marca 1879 we wtorek o godzinie 12. w południe w III. departamencie magistratu publiczna

licytacja

za pomocą ofert pisemnych. Przedmiotem oświetlenia naftą są cztery przedmieścia lwowskie: halickie, krakowskie, łyczakowskie i żółkiewskie, o ile takowe nie posiadają oświetlenia gazowego.

Mający chęć ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą w terminie licytacyjnym wnieść swe należycie sporządzone, ostemplowane i opieczętowane oferty pisemne z napisem na kopercie: „*Oferta N. N. na oświetlenie przedmieść miasta Lwowa naftą*" wyrazić w nich słowem i cyfrą cenę wynagrodzenia żądanego za jeden płomień i jedną godzinę palenia, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne, względnie kaucję kontraktową w wysokości dwa tysiące ośmset (2.800) złr. w. a.

Oferty mogą opiewać na oświetlenie wszystkich przedmieść razem, lub poszczególnych z osobna.

W tym ostatnim razie modyfikuje żądane wadjum licytacyjne na kwotę siedmset (700) złr. a. w.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane mi być mogą w departamencie III Magistratu przed terminem licytacji w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 1623 2—3

Magistrat kr. stoł. miasta *Lwowa*, dnia 7. lutego 1879.

---

l. 18. W. BYSTRZONOWSKI we Lwowie ul. Halicka l. 18.

Przybory do krawieczyzny i haftu.

Poleca w wielkim wyborze
WACHLARZE
Rękawiczki pragskie
na 1 i 2 guziki para 1 zł.
na 3 guziki zł. 1.40, na 5 guz. zł. 1.60.

Szaliki, krawaty, spilki ozdobne, szaliki damskie od 50 ct. do 6 złr., kokardy w garniturach, najnowsze wstążki złotem haftowane, kołnierzyki, manszety, spinki, kołnierze haftowane w garnit

Perfumerje angielskie i francuskie flakon od 50 ct. do 10 złr., mydła toaletowe w koszach eleganckich i na sztuki od 50 ct. do 1.20, pudry ksatnary, Kolońska woda prawdziwa flakon 25, 50 ct., 1 zł. do 7 zł.

Łaskawe zamówienia wykonuje jak najakuratniej. 1422

Krajowy zakład rolniczy

przy wszechnicy w Lipsku.
Początek kursu letniego naznaczono na dzień 21. kwietnia. Programy i plany godzin udziela podpisany.
Profesor dr. Blomeyer.

Całkiem świeżego zbioru.

NASIONA inspektowe

Jarzyn i kwiatów
poleca niezawodne 1120 4 – 6
nowourządzony główny skład nasion i roślin
J. & W. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
Całkiem świeżego zbioru.



Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u
J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*
Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3552 5—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G. O. dalej długość do K D, do i A do D.

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie wycieńczeniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota zadawanym być może choremu nie inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzyńskiego. 3430

Jego ces. i król. apost. Mość

Najwyższem postanowieniem z d. 25. października 1878 raczył najmiłościwiej rozkazać, aby na wsparcia dla rodzin członków **rezerw uruchomionych wspólnej armii,** i rodzin członków **uruchomionej obrony krajowej obydwu połów państwa** otworzono **nadzwyczajną wspólną loterję rządową.**

Na zasadzie tego najwyższego rozkazu c. k. dyrekcja loterji otwiera niniejszą

Loterję rządową,

której wygrane wynoszą ogółem podług programu gry

226.200 złr.

Loterja ta, bogato wyposażona obejmuje **7.172 wygranych**, a mianowicie:

1 główną wygraną w sumie	60000 zł.	a mianowicie 30.000 zł. w węg. rencie złotej z odsetkami od d. 1. lipca 1879; 30.000 zł. w. aust. rencie papierowej z odsetkami od d. 1. maja 1879
1 „ „ „	15.000 „	w węg. rencie złotej z odsetkami od dnia 1. lipca 1879.
1 „ „ „	10.000 „	w austr. rencie papierowej z odsetkami od dnia 1. maja 1879.
1 „ „ „	5.000 „	
10 wygran. po	1.000 „	
20 „ „	500 „	
40 „ „	200 „	
80 „ „	100 „	
2000 seryj wygrywających po	20 „	w walucie bankowej.
5000 „ „ „	10 „	

tudzież 18 numerów poprzednich i następnych z wygranemi po 1.000 zł., 500 zł. i 200 złr. w rencie papierowej z odsetkami od 1. maja 1879.

Ciągnienie nieodwołalnie **dnia 6. marca 1879.** — Cena losu **2 zł.** w. a.

Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.

Wiedeń, dnia 7. grudnia 1878. **Karol Latour Thurmburg.**
1135 5—5 c. k. radca dworu i dyrektor policji.

† Zupełna wyprzedaż †

Z powodu złych interesów zmuszeni jesteśmy, nasze
towary fabryczne ze srebra chińskiego
upełnie swinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1145 2—?

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.50	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.—
6 łyżek	„	7.50	2.80	1 para lichtarzów	„	8.—	3.—
6 nożów	„	7.50	2.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 widelców	„	7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
1 chochla	„	5.—	2.30	6 nożów deserowych	„	6.—	2.50
1 chochelka	„	3.50	1.50	6 widelców deserowych	„	6.—	2.50
1 cukierniczka	„	14.—	5.—	solniczka			0.70

Najnowszy garnitur spinek do manszetów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, sbiory na story, żyrandole, cukrowniczki, kubki na jaja, necesery na wykałaczki do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. **teraz 10 zł.**

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł.
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie,
E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr, 29.

Wiedeń Hotel „Metropole"

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 1227 1—10

Najpiękniejszy i największy hotel w Austrji. 400 pokoji i salonów (od 1 zł. i wyżej) winda dla osób, czytelnia, w której są dzienniki wszystkich krajów („Gazeta Narodowa" i „Dziennik Polski.") Kąpiele w Dunaju, omnibusy, tramwaj i stacja telegrafu. **L. Speiser,** dyrektor.

C. k. uprz.

Galic. akcyjny Bank hipoteczny.

W piątek d. 28. lutego 1879 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w gmachu galicyjskiego Banku hipotecznego

Trzynaste publiczne losowanie listów hipotecznych

w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. Notarjusza, Rady nadzorczej i dyrekcji Zakładu. 1613 3—3

Lwów 14. lutego 1879.

(Przedruk nie będzie opłacony.) **Dyrekcja.**

ZĘBY i SZCZĘKI



Zähne und Gebisse

odszczególnione na wystawie światowej we Wiedniu, za oddanie naturalne i praktyczne, sporządzają się trwale według najlepszej metody angielsko-amerykańskiej zadziwiająco-pięknie, do żucia zupełnie przydatne, niemniej wykonują się wszystkie operacje na zębach i plombowanie bez bolu i po najtańszych cenach u

dentysty LUDWIKA HEKSCH we Wiedniu,

I., Burggring Nr. 3., wchód od Babenbergerstrasse Nr. 1., (dom narożny).
Ordynuje od 10. do 1. godziny przed, i od 2. do 5. po południu.
Tamże główny skład wysyłkowy, wyrabianej przez dentystę **L. Hekscha** c. k. wył. uprz. **wody do ust ADAMANTIN** (esencja),
którą przez 15 lat tysiące ludzi aprobowało, służącej jako przyjemny i najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów. Do użycia wystarcza 15 do 20 kropli, ażeby zęby utrzymać czysto, biało i zdrowo, Zapobiega pruchnieniu zębów, uspokaja bole i niedopuszcza do tworzenia się osadu na zębach, uchyla nieprzyjemny odor, pochodzący z zepsutych zębów i ust, (szczególnie jeżeli się używa zębów sztucznych), leczy gąbczaste i łatwo krwawiące się dziąsła, wzmacniając chwiejne zęby.
Cena flakonu 1 złr.=2 mark. 6 sztuk 5.50, 12 sztuk 10 złr.

Dalej **dentysty Hekscha, Proszek do zębów** (specyficzne mydło do zębów), nadzwyczaj przyjemny i skuteczny środek do utrzymania w czystości zębów, szczególnie nadające się, jeżeli na zębach znajduje się osad. Cena eleganckiej puszki drewnianej 70 ct.=1 mark 40 fen., 6 sztuk 3.85, 12 sztuk 7 złr. Przy wysyłkach pocztą za opakowanie 20 ct. więcej. 1109 2—?

Przy zamówieniach powyższych preparatów za cenę 5 złr. począwszy (najdogodniej za przekazem) **nie liczy się za opakowanie żadnej należytości i wysyłka załatwia się w całej austr.-węg. monarchii, tudzież do Niemiec** *franco.*

C. k.

Losy
państwowe
z r. 1839
Rothszyldy.
Ostatnie
ciągnienie wygranych.

Najostatniejsze
ciągnienie wygranych
z serji wyciągniętych

Losów państwowych z r. 1839

dnia 1. marca b. r.

		z wyłączeniem najmniejsz. wygranej
pół piątki	zł. 85.—	pół piątki . zł. 45
czwartka	„ 45.—	czwartka . „ 25
dziesiątka	„ 20.—	dziesiątka . „ 12
dwudziestka	„ 12.—	dwudziestka „ 7.50

które bezwarunkowo w tem ciągnieniu z ogólnej liczby wygranych przeszło **dziewięć milionów zł.** wyciągnięte być muszą.

Główna wygrana 315.000 zł.
75.000 zł. itd.

Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438

NYITRAY & Co.
Budapest, Waitznergasse 27.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody osukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Dotąd nieprzewyższone



w swych skutkach leczniczych
na krtań, szyję i płuca,
Fryderyka Koltscharscha

leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentow, jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczności tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranica, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 3. specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny: Aparat inhalacyjny ulepszony		3 złr. 50
Preparaty balsamiczno-roślinne]	na 10 podwój.	1 złr. —
„ mineralne]	wdychań	1 złr. —
Broszura trzecia poprawne wydanie		— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,** apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!

Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych. Z poważaniem

Jan Trögner, adjunk leśnictwa

Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 1602 1—10

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHINĄ i CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWEWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.